Nr. 237. We Lwowie Niedziela dnia 27 Sierpnia 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

A Trieste no si parla sciavo!

Lwów 26 sierpnia.

Słowa powyżej wypisane są najgrzeczniejszem upomnieniem, jakie spotyka na ulicach Tryestu człowieka mówiącego językiem słowiańskim: często jednak zamiast tych słów słyszy się porządną obelgę, lub nawet odczuwa na swej skórze razy włoskiej pięści. Tak jest niestety! hegemoni włoscy, licząc na poparcie rządu, dają Słoweńcom uczuć na każdym kroku swoją butę, naśladując w tym kierunku z całą precyzją wzory niemieckich sąsiadów. To też nie dziw, że Słoweńcy jęczą pod tym cbuchem, że porównywują swe położenie z położeniem Słowian tureckich: wszak w Turcji mają oni zupełną autonomję językową w kościele i szkole, podczas gdy w okręgu tryesteńskim równouprawnienie istnieje tylko na papierze. Gdy wezwani do c. k. urzędów używają ojczystego języka, powiada się, że się ich nie rozumie, lub że oni to czynią dla prowokacji. W gazowni miejskiej w Tryeście istnieją surowe kary pieniężne na robotników mówiących po słoweńsku, — magistrat tego miasta nie rozumie ich języka nawet wówczas, kiedy przychodzą płacić podatki! Tym, którzy nie umieją, czy nie chcą mówić po włosku, grozi się zamknięciem do kozy! Dla charakterystyki stosunków wystarczy wspomnieć, że naczelnik stacji w Erpelje groził zamknięciem przejezdnym, żądającym w języku słoweńskim karty jazdy.

Ten szowinizm hegemonów włoskich nie tylko nie natrafia na opór rządu, ale owszem znajduje tam jeszcze zachętę. Namiestnik okręgu tryesteńskiego hr. Goës jest wobec Słowian wprost wrogo usposobiony, a najlepszym dowodem tego jest fakt, że subwencje państwowe otrzymują tylko włoskie stowarzyszenia, nigdy zaś słoweńskie lub chorwackie. Subwencje te bywają uroczyście rozdawane w sposób taki, jakby chciano *ad oculos* demonstrować ludności, że tylko Włosi mają prawo do egzystencji i rozwoju. Niedawno temu, dnia 2 b. m., odwiedził hr. Goës małą miejscowość słoweńską Padrzic, gdzie rozdzielał subwencje. Ziemianin słoweński Grgič uskarżał się, że subwencjonowane przez rząd stowarzyszenia gospodarcze włoskie nie chcą przyjmować pism słoweńskich, skutkiem czego cała ludność rolnicza z towarzystw tych nie korzysta. Skutkiem tego rozpoczął się następujący djalog:

Namiestnik: Wszak tu wszyscy rozumieją po włosku i pan także?

Grgič: Spróbuj panie namiestniku rozmówić się z naszym włościaninem po włosku. Zobaczywszy pieniądze powie może *si*, albo *no* — ale więcej z pewnością nic.

Namiestnik: Ależ Tryest jest włoski i okolica powinna mówić po włosku.

Grgič: Włościanie całego okręgu są wyłącznie Słowianami, to też stowarzyszenie agrarne powinno uwzględniać język krajowy.

Hrabia Goës przerwał tę rozmowę i dyskretnie się usunął. Wystąpienie jego było, co najmniej — nieprzyzwoite: dowodzi ono, że można być synem c. k. namiestnika i damy dworu, a jednak nie mieć taktu. Takiem postępowaniem musi się wywoływać rozgoryczenie i to wśród żywiołu, który powinno się właśnie wzmacniać i krzepić.

Junkry nie chcą słuchać!

Horyzont powodzenia Wilhelma II. na polu przeprowadzania swych szeroko zamierzonych planów, zaczyna się powoli zachmurzać. Jak wiadomo, sejm pruski odrzucił we wszystkich czytaniach ustawę kanałową, która była i jest osobistą ambicją cesarza. Jestto cios więc nie tylko dla rządu samego, ile dla osoby cesarskiej, a cios tem boleśniejszy, że spotkał go ze strony partji konserwatywnej, t. z. agrarzystów, partji, którą wypieścił swego czasu Bismark, którą pieścili następni premierzy pruscy, mając w niej większość rządową, którą można było każdej chwili przeciwstawić czy to socjalistom, czy też innym frakcjom, sprawiającym kłopoty rządowi. Opozycji z tej strony nie spodziewali się zatem ani cesarz, ani ministerstwo, tem bardziej, że wielu z nich piastuje godności urzędowe, a tem samem — jak to być powinno — popierać mieli projekta rządowe.

Przeciwko tym posłom-urzędnikom, czy to wprost agrarnym konserwatystom, czy też utajonym lub jawnym przyjaciołom tej parji, zwrócona jest obecnie w rządzie pruskim akcja podniesiona na przedwczorajszej radzie koronnej w Poczdamie pod przewodnictwem Wilhelma II. odbytej. Oczywiście trudno mieć dziś pewność, czy wszystko tak się na niej odbyło, jak pisma tak rządowe, jak i junkrów-agrarzystów podają; jest to na razie tajemnicą, i nie końcem sprawy. Tajemnicą natomiast nie jest, że przesilenie gabinetowe musi nastąpić, albo też przyjdzie do drugiej ewentualności, mianowicie do rozwiązania sejmu pruskiego.

Politycy wtajemniczeni lepiej w stosunki wewnętrzne państwa „bojaźni bożej i dobrych obyczajów" utrzymują już dziś, że przesilenie gabinetowe miałoby tylko bardzo problematyczne znaczenie, wobec tego gdyby p. Miquel na posadzie swej nadal pozostał; inni ministrowie grałiby dalej role przystawek do swego premiera. W wypadku drugim, rozwiązania sejmu, znalazłby rząd chyba chwilowe wyjście ze sytuacji, to jest miałby spokój przez parę miesięcy aż do ponownego zwołania sejmu, na którego pierwszem posiedzeniu wobec ponownego wniesienia przez rząd ustawy kanałowej, wybuchłoby nowe przesilenie.

Rada koronna zastanawiała się tedy nad kwestją, czy rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów, przyniosłoby istotnie pożądaną większość dla projektu rządowego, niema bowiem pewności, czy wobec stosunków dzisiejszych inne żywioły, przyjazne rządowi, weszłyby do izby sejmowej. Rząd pruski chce jeszcze raz wypróbować, używanego zresztą gdzie indziej z dobrym skutkiem systemu, mianowicie wzięcia w karby zbyt rozpolitykowanych urzędników i użycia ich formalnem narzędziem swoich planów i projektów.

Jakoż choć jeszcze nie zgodzono się na wybitną akcję w kierunku przygotowania nowego terenu wyborczego, zaczynają już teraz stosować *„massregeln"* do tych urzędników, zasiadających jako posłowie w sejmie pruskim, co do których nie ma wątpliwości, iż działają na rękę partji agrarzystów. Pierwszą ofiarą i zapowiedzią dalszych, padł deputowany Irman, od niedawna powołany na urzędnika pomocniczego do ministerstwa wyznań. Powiadają, że zostanie w najbliższym czasie usunięty z tej posady i wróci na dawne swe stanowisko profesora gimnazjalnego w Berlinie.

Ten nowy kurs karcenia nieposłusznych rządowi urzędników, konstatują niemal wszystkie pisma. *Köln. Ztg.* wyraźnie nawet zaznacza, że rząd musi się postarać o zdobycie środka, którby wobec zupełnego braku dyscypliny wśród urzędników politycznych, dał mu środek w ręce, aby najbardziej skompromitowanych panów postawić do dyspozycji. Skutek ten będzie w ogólności stosowany do tych urzędników, którzy przez łączenie się z partją agrarzystów, robią rządowi trudności na każdym kroku.

Ładnie się więc zapowiada ten nowy kurs, ale rzec można, iż rząd pruski słusznie zbiera owoce swoich wieloletnich czynów. On to bowiem sam rozpolitykował swoich podwładnych ustawicznem szczuciem na nieprzychylne sobie partje, a w szczególności na Polaków. Toż niedziwota, że go teraz junkry słuchać nie chcą.

Anglicy w Afryce.

Gdy Transwaal głośno broni swej wolności i zaborcze zabiegi Anglji usiłuje pokrzyżować, W. Brytanja zapuszcza tymczasem w zupełnej ciszy zagony na Wschodzie Afryki. Nie dość, że kapitały angielskie już oddawna torują panowaniu Anglji drogę w posiadłościach portugalskich Zambese, teraz rząd angielski zarzuca sieci na kraje, otaczające jezioro Nyansa. Jezioro to z przyległemi ziemiami jest od 300 lat własnością Portugalji, lecz Portugalczycy nie umieli tego kraju podnieść, zaniedbali go i widocznie gotowi są teraz oddać go Anglikom — jeżeli poszlaki nie mylą — w moc niedawno z Anglją i Niemcami zawartego układu, którego treść i postanowienia okrywa jednak gruba tajemnica. Z poręki angielskiego rządu utworzyła się spółka finansowo-militarna pod urzędową nazwą „Towarzystwo Nyansy." Pozornie spółka ta jest jakoby portugalską lecz w rzeczy samej jest ona angielską, albowiem kapitały złożyli wyłącznie Anglicy i kierownictwo jest w ich ręku. Portugalczycy także do spółki wchodzą, ale tylko, by tak powiedzieć, jako popychacze — a zresztą jako prości żołnierze, gdyż spółka wzięła sobie za zadanie robić w głąb kraju Nyansa wojenne wyprawy, aby dzikich jego mieszkańców w razie potrzeby dla „cywilizacji" mieczem pozyskać lub w pień wycinać. Armja składa się ze 110 Europejczyków, zaopatrzoną będzie w 150 mułów, koni i osłów, a ruszy na wyprawę z Adenu na okrętach, zabierając ze sobą zarazem drutów telegraficznych na 400 mil. Przyszły „król Nyansy", dzisiaj jeszcze prosty major Spilsbury, ma bardzo ambitne plany. Zapowiada, że nad zatoką Pemba założy nowe miasto pod nazwą „Port Amelia." Potem wtargnie do wnętrza kraju i zbuduje trakt aż do jeziora Nyansa, pokryje swe „królestwo" siecią telegraficzną, obdarzy je koleją żelazną itd.

Listy z kraju.

Horodenka 25 sierpnia. *(Odezwa).* Do najmniej znanych, gdyż wskutek trudnej dotychczas komunikacji mało odwiedzanych miejscowości, należy miasto Horodenka. Ktokolwiek jednak tu przybył, ten ze zdumieniem pierwsze swe kroki kieruje do kościoła swą niezwykłą okazałością, budową i stylem pociągającego. Jest to jedna z najpiękniejszych świątyń stylowych w kraju, zbudowana przez ś. p. Mikołaja Potockiego, starostę kaniowskiego, w roku 1754. Niestety tej prawdziwej ozdoby naszego kraju my dziś podtrzymać nie możemy! Kościół dachem gontowym pokryty, dziś już zupełnie zniszczony, gzymsy wskutek ciągłego zamakania zmurszałe budzą w nieznajomym pewne oburzenie i pytanie, dlaczego nie staramy się zachować to wspaniałe dzieło sztuki, dlaczego świątyni, która 145 lat przetrwała, nie restaurujemy?!

Bolejemy wszyscy nad tem, ale środków nie posiadamy. Pokrycie dachu i naprawa gzymsu kosztować ma 18 000 złr.! Takiemu nakładowi parafjanie obrządku łacińskiego w Horodence nie są w stanie podołać dla tej przyczyny, że parafja i nie liczna i uboga, w jedenastu miejscowościach rozrzucona. Sejm, wskutek braku funduszów, zasiłku odmówił, pozostaje więc tylko droga ofiarności publicznej.

Pamiętni słów Chrystusa Pana: „Kto prosi — temu użyczonem będzie", zwracamy się tedy do znanej w kraju ofiarności, z gorącą prośbą do wszystkich, przedewszystkiem zaś do rodziny Potockich, aby nie dali zaginąć imieniu protoplasty, lecz pośpieszyła z pomocą. Dwa razy daje, kto śpiesznie daje! Dopomóżcie rodacy odrestaurować zewnętrznie świątynię i złóżcie choćby najdrobniejszy grosz na chwałę Bożą!

Łaskawe datki uprasza się przysyłać do urzędu paraf. łac. w Horodence.

Ludomir Cieński, marszałek powiatowy. *Kornel Strasser*, starosta. *Ks. Wawrzyniec Ożga*, administrator parafji.

Zjazd archeologiczny w Kijowie.

W dalszym ciągu obrad zjazdu archeologów w Kijowie wysoce dla nas zajmujący referat wygłosił pop Szypowicz, który mówił o „Kronice klasztoru OO. Kapucynów w Winnicy." Księga ta obejmuje okres czasu od chwili założenia klasztoru przez Ludwika Kalinowskiego, starostę winnickiego w r. 1745, aż do r. 1862, w którym nastąpiła kasata zakonu i zabranie dóbr jego. Referent zacytował kilka ciekawych szczegółów o założeniu klasztoru, o morowem powietrzu w Bracławszczyźnie, o napadach hajdamaków, lecz wogóle mało wyczerpał przedmiot, tłomacząc się, że kronikę klasztorną miał udzieloną sobie zaledwie na dni kilka, nie mógł więc przeczytać jej w całości i zużytkować jak należy. Przed kilkunastu laty Heleniusz ogłosił dosyć obszerne wyjątki z „Kroniki Winnickiej" w dziele swem, które wydał w Krakowie, referent atoli widocznie dzieła tego nie czytał.

Bardzo ciekawym był referat dr. Lubora Niederle o epoce, w której Słowianie osiedlili się i rozszerzyli na południe od Karpat. Zdaniem prelegenta, pierwotną siedzibą Słowian są przestrzenie, ciągnące się od Wisły do średniego Dniepru. Z tej kolebki, rozmnażając się, plemię słowiańskie posuwało swoje granice we wszystkich kierunkach. Jeden z takich prądów, przez przełęcze karpackie, przeniknął do dzisiejszych Węgier i dał początek plemieniu Słowaków, zaliczonych przez prelegenta do rodziny łużycko-szląskiej. Chociaż podług danych historycznych Słowianie pojawiają się na średnim Dunaju dopiero w VI wieku, jednak najnowsze odkrycia archeologiczne dowodzą, że starożytne mogilniki na południowym stoku Karpat są zupełnie identyczne z takimiż zabytkami na Szląsku i w Galicji Zachodniej. Stąd wniosek, że przesiedlenie się Słowian na Południe odbyło się daleko wcześniej, niż to podaje historja. Na podstawie więc swoich archeologicznych zestawień dr. Niederle, nie oznaczając ściśle czasu osiedlenia się Słowian za Karpatami, twierdzi, że nie mogło nastąpić później, jak przynajmniej na wiek przed Narodzeniem Chrystusa.

Prof. Włodzimierz Antonowicz mówił o kamiennym wieku na Wołyniu Zachodnim. Wołyń jest bardzo obfity pod względem zabytków kamiennego wieku. Dotąd odkryto już około trzysta starożytnych osiedlisk i pracowni, w których wyrabiały się kamienne narzędzia. Najwięcej takich zabytków posiadają szczególnie dwie miejscowości: jedna na północno-wschód od centrum Wołynia, druga ku południo-zachodowi w odpryskach gór Karpackich. W pierwszej z tych miejscowości narzędzia są nieociosane, w drugiej zaś — przeważnie polerowane. Oprócz wielkiej ilości młotów znajdują się kamienne noże, oraz jakiś rodzaj narzędzi w kształcie półksiężyca z zazębieniem. Niektórzy nazywają je sierpami, prof. Antonowicz uważa, że są to raczej piły, gdy ludzie kamiennego wieku nie znali rolnictwa. Pracownie kamiennych narzędzi znajdują się zwykle w pobliżu horodyszcz okrągłych i owalnych. Nawet w najwyższych warstwach wałów, okalających horodyszcza, znajdowano kamienne narzędzia. Prelegent stawia hypotezę, że horodyszcza te należałoby zaliczyć do najdawniejszych czasów, gdyż późniejsze z epoki tak zwanej książęcej, mają kształt zupełnie odmienny, odznaczając się szczególnie większą ilością otaczających je wałów, których liczba dochodzi czasem do dziewięciu, jak np. w Wyszogrodzie pod Kijowem.

W dalszym ciągu prelekcji mówił profesor o sposobach grzebania umarłych w epoce kamiennej. Dzielą się one na dwa odrębne rodzaje. W pewnych razach ciała palono a popioły zawarte w naczyniu wkładano do drewnianej skrzynki, którą zakopywano w ziemi, okładając ze wszystkich stron kamiennemi płytami. W innych znowu razach grzebano w kurhanach ciała nie spalone i zwykle w pozycji skurczonej, leżące bokiem. Prelegent stawia nową hypotezę, że te dwa rodzaje grzebania mogły istnieć jednocześnie, należąc do rozmaitych plemion. Jeśli jednak przypuszczać, że jeden z tych typów jest bardziej starożytny, to za taki potrzeba uważać sposób grzebania ciał po ich spaleniu.

KRONIKA NIEDZIELNA.

W połowie b. m. miałem szczery, nieprzymuszony zamiar udać się na kilka dni do Zakopanego, — chciałem je widzieć ostatni raz w sukience niezbrukanej dymem kolejowym. Otrzymałem już stosowny urlop od „ogniska domowego", zgromadziłem potrzebne na taką wyprawę kapitały, uzbroiłem się w konieczny zasób cierpliwości, łagodności i wyrozumiałości, bez czego nikomu nie radzę wybierać się do Zakopanego — i zostałem przy ognisku domowem. Sprawdziło się na mnie przysłowie: strach ma wielkie oczy. Dowiedziałem się, że w tejże porze ma się odbyć w Zakopanem zjazd kobiet polskich — i przestraszyłem się. Wobec jednej kobiety często mi braknie odwagi, jakże więc miałem nie drżeć przed całym ich zjazdem? Co więcej „pisało" w gazetach, że mężczyźni do obrad nie zostaną dopuszczeni, — biorąc więc na rozum wietrzyłem spisek przeciw tej pożałowania godnej połowie ludzkości, do której należę jedynie trafem losu, a nie z własnej woli. W dzisiejszych czasach człowiek nigdy nie jest pewny życia i wolności nawet tam, gdzie na pozór nic nie grozi, — czyż więc byłoby zgodne z rozsądkiem dobrowolnie zbliżać się do miejsca podminowanego dynamitem kobiecości.

Tymczasem, wbrew moim ugruntowanym obawom, zjazd (o ile można wierzyć dziennikarzom i kobietom) przeszedł spokojnie, mówiono na nim wiele rzeczy ładnych i mądrych, były chwile zapału, szczerego patrjotyzmu, — słowem, nasza płeć piękna, stosownie do swej nazwy, pięknie się spisała. Choć to był zjazd, to jednak nas mężczyzn na nim nie zjeżdżono. Powtarzam jednak zastrzeżenie: o ile można wierzyć dziennikom i kobietom, — boć one, a nie kto inny, przesyłały do dzienników sprawozdania. Pozostaje więc zawsze niejaka niepewność, zawsze podejrzliwi mogą przypuszczać, że kobiety z obrad swoich coś zataiły, że (djabeł nie śpi!) może zapadły na zjeździe tajne postanowienia, grożące spokojowi i całości rodu męskiego. Ostrzegam więc moich po płci kolegów, aby nie dali uśpić swej czujności, aby zawsze byli gotowi do boju o swe prawa, aby broń swoją we dnie i w nocy mieli zawsze w pogotowiu, aby im nigdy nie brakowało prochu na panewkach, bo jedna chwila zapomnienia lub niezdolności do walki, może ich zaprządz na całe wieki w jarzmo, z którego wydobyć się niema środka, ani nadziei. Dowodem i strasznym przykładem jest podgatunek człowieka zwany pantoflarzem.

A proszę mi wierzyć, bo ja słów na wiatr rzucać nie lubię. Kto nie bierze rzeczy po wierzchu, ten nawet ze sprawozdań zjazdowych, pisanych ręką kobiecą, dostrzeże, że pod spokojną skorupą obrad, tlił wulkan spisku. Zwracam naprzód uwagę na grzeczny w formie, ale bardzo niebezpieczny w treści wniosek dra Wyczółkowskiej, żądający wprowadzenia w życie ogólnego związku kobiet w Galicji. Najczarniejsze przypuszczenia snują się po mojej głowie do czego ten związek służyć może — jestem tak wystraszony, że nawet nie zdaję sobie jasno sprawy z jakości i wielkości grożącego nam biedakom niebezpieczeństwa. Czuję tylko, że jeżeli kobiety się zwiążą, a my nie przyłożymy sił i starań swoich do ich rozwiązania, to łatwo może nastąpić jakaś niedająca się naprzód przewidzieć katastrofa. Przypominam sobie czem były związki wojskowe w Polsce, jak odmawiały one posłuszeństwa, jak się nie dały użyć do wypełniania swych powinności, — a to powiększa tylko moją obawę. Przewiduję straszny ucisk, zagładę rodu męskiego. Radziłbym też moim po płci kolegom, aby natychmiast zwołali zjazd do Zakopanego i uchwalili założenie ogólnego związku mężczyzn w Galicji. Niech ten związek mężczyzn stanie się owem „bractwem jaszczurkowem", które w XV. w. powstało na ziemiach pruskich dla obrony przeciw strasznemu uciskowi Krzyżaków....

Ziarno spisku wygląda również z uchwały zwołania „ankiety do zbadania ruchu kobiet na prowincji". Sama ta uchwała świadczy, że istnieje jakiś „ruch" nietylko w miastach głównych, ale i na prowincji. Od ruchu do rozruchu niedaleko. Jaki to zaś ruch zamilczano dyskretnie. I ty mężczyzno śpisz sobie spokojnie, nie wiesz o niczem, a tymczasem twoja kobieta, o czem dowiadujesz się dopiero z uchwał zakopańskich, rusza się. Miła sytuacja, piękna perspektywa. Więc i tu należałoby przedsięwziąć środki ostrożności. My ze swej strony zwołajmy również ankietę do zbadania ruchów mężczyzn na prowincji i postarajmy się, aby, jak to było od stworzenia świata, ruchy kobiet były zależne od ruchów mężczyzn, a nie odwrotnie.

Do tej pory mamy do czynienia tylko z teorjami, z niebezpieczeństwami, niedającemi się bliżej określić. Ale oprócz teoryj wyszła na jaw i praktyka, dająca nam przedsmak tego, czego możemy się od kobiet zjazdowych spodziewać. Pani Kamocka postawiła wniosek, aby odzwyczaić nas od palenia tytoniu, tak w formie cygar, jak fajki i papierosów. Za pozwoleniem! — tego to już za wiele.

Nie mam zamiaru stawać w obronie palenia, choć dałoby się coś o tem powiedzieć, bo może tytoń-djabeł nie jest tak znowu straszny, jak go malują. Przyznam też najzupełniej pani Kamockiej, że szkoda tych pieniędzy, które z dymem puszczamy, że bardzo wiele dobrego za nie zrobićby się dało. Maleńka tylko uwaga. Każdy człowiek ma swoje mniejsze lub większe uamiętności, upodobania, przyzwyczajenia. Jeżeli go odzwyczaimy od jednej z tych namiętności, to, czy zaręczy p. Kamocka, że nie poszuka on sobie innej na jej miejsce. Morfinista, kiedy przestaje wstrzykiwać morfinę — staje się pijakiem. Mnie się zdaje, że ludzkie namiętności muszą sobie zawsze znaleść pewne ujście. Nasi dziadowie mało palili, ale dużo zażywali tabaki. Znałem młodego człowieka, który przepadał za bilardem, matka łzami swemi powstrzymała go od tej namiętności i w parę lat później stał się zapalonym karciarzem. Otóż szłoby może o to, aby pomiędzy ludzkiemi ułomnościami tego rodzaju robić pewną różnicę: wypleniać gorsze, a na mniej złe, mniej niebezpieczne, spoglądać z pewną pobłażliwością, ażeby nie wpaść z deszczu pod rynnę. I zdaje mi się, że palenie tytoniu można śmiało zaliczyć do tych drugich, mniej niebezpiecznych. A jeszcze druga uwaga: Znam ludzi, którzy palą i są ofiarni dla spraw ogólnych, a znam niepalących, od których szeląga na rzecz publiczną nie wyciągniesz. Dzieje się i odwrotnie, — ale nie znałem jeszcze takiego, którby przestawszy palić, stał się przez to większym altruistą i zaoszczędzone na tytoniu pieniądze składał na cele dobra publicznego. A pani Kamocka woła: mężczyźni nie palcie, a będziemy mieli więcej szkół ludowych!

— Ale pomijając, jako taką, samą sprawę palenia tytoniu, muszę najuroczyściej zaprotestować, aby zjazdy kobiece wtrącały się w podobne szczegóły. Hola, łaskawe panie! — badajcie sobie wasze ruchy, wiążcie się ze sobą w całej Galicji, rozprawiajcie nad swojem położeniem, snujcie jakie chcecie projekty, — ale dajcie i nam żyć na tym świecie. Bo przyznacie chyba, że jeżeli do was będzie należała decyzja i co do tego nawet czy mamy palić cygara, to lepiej będzie powiesić się przed przyjściem na świat, aniżeli urodzić się mężczyzną.

Drogie, kochane, zacne, miłe, złote panie, nie posuwajcie się zadaleko, bo gotowiśmy urządzić obstrukcję, strejk, a wtedy co? Przytem pamiętajcie na to, że już starożytni powiedzieli: ***medice cura te ipsum!*** co w wolnem tłomaczeniu polskiem znaczy: pilnuj babko swoich grzechów. Bo chyba mi nie zaprzeczycie, najdroższe sercom naszym gołąbki, że i wy macie swoje grzeszki, swoje namiętnostki, że i wy rzucacie na marne grosz, często przez waszych „tyranów" ciężko zarobiony. Czy nie sądzicie, że gdybyście naprzykład przestały chrupać ciastka i cukierki, to za te pieniądze możnaby co roku w samej Galicji 100 szkół ludowych wybudować. Weźmy same cukierki. Przypuśćmy, że w Galicji jest tylko 100.000 panienek, panien i kobiet, które codzień zjadają tylko po jednym cukierku, to znaczy około 1000 funtów, co znowu znaczy 1000 zł. dziennie, czyli 365.000 zł. rocznie — kapitał w sam raz wystarczający na 100, a nawet więcej szkół ludowych. A kwiatki, złote aniołki, które wy sobie same i my wam kupujemy. A fatałaszki, wstążeczki, świecidełka, — aj! aj! tego rachować nawet nie chcę, bom gotów dojść do sum brakujących we lwowskiej Kasie oszczędności.

Przed kilkunastu laty zdarzało mi się czasem bywać na balach publicznych. Zauważyłem wówczas, że najdroższy strój frakowy najbogatszego człowieka mógł kosztować co najwyżej 100 zł. i mógł mu służyć co najmniej na kilkadziesiąt jeżeli nie na sto i dwieście występów balowych, ślubnych, wizytowych, obiadowych, jubileuszowych i t. d. A widziałem jednocześnie suknie damskie po pięćset i po tysiąc reńskich, które, jak mi przynajmniej mówiono, po dziesięciu, a nawet po pięciu występach jako już „opatrzone" przenoszą się w dobrze zasłużony stan spoczynku. Nie wolno mi również zataić, że kiedy na gorsach, w krawatach lub na palcach miljonerów widziałem po kilka zaledwie brylantów (i to nie u każdego) to każda nie bogata tylko zamożna kobieta miała dwa razy więcej na sobie klejnotów, a jaśnie panie w uszach, we włosach, na szyi, na sukni, na rękach, przy wachlarzu — słowem gdzie się dało — nosiły całe, stutysięczne majątki.

Otóż: ***medice, cura te ipsum!*** — albo zawrzyjmy ze sobą pakta.

Proponuję np. taką umowę między narzeczonymi:

„Ja, Adam, obowiązuję się przez cały czas „mego narzeczeństwa, aż do dnia ślubu, nie „włożyć do ust cygara, ani papierosa. — Ja, „Ewa, zrzekam się natomiast wszelkich bukietów, cukierków, lóż w teatrze, oraz wszelkich „podarunków ze złota i drogich kamieni" (podpisy).

Jeżeli ta umowa stanie między średnio zamożną parą, to oszczędzi się na tytoniu 50 złr., a na innych pozycjach 500 złr. — i ta kwota niech zostanie wręczoną p. Kamockiej na cele oświaty ludowej. Jeżeli jednak młoda para, co się częściej niestety zdarza, będzie niezamożna (mówię tu o „inteligencji" i stanie „średnim"), jeżeli przyszły małżonek ma z własnej pracy utrzymywać siebie i nadobną połowicę, to niech nie oddają tych 500 zł. pani Kamockiej, lecz niech je zostawią na wyprawę dla Zosi lub Józi, która prawdopodobnie ujrzy niedługo światło dzienne, lub na naukę Władzia czy Antosia, którzy również mają wszelkie szanse ukazania się na tym padole Dreyfusa, dodatków do podatków i paragrafu 14.

Podobnej treści umowa może stanąć i pomiędzy małżonkami.

W tem miejscu mógłbym się już podpisać i zakończyć kronikę. Nie chcę jednak, aby czcigodna Płeć Żeńska (wielkie litery najlepiej świadczą o moim głębokim dla niej szacunku), choć na chwilę sądziła, że ma we mnie nieprzyjaciela, lub że chcę ośmieszyć zjazd zakopański. Ani jedno, ani drugie, nie postało mi nigdy w głowie. Gdyby nie było Płci Pięknej na świecie, w imieniu całej płci brzydkiej prosiłbym gorąco Pana Boga, aby ją stworzył. Pięknym uchwałom zjazdu, a zwłaszcza jego serdecznej nucie obywatelskiej, patrjotycznej, najszczerzej przyklaskuję. A że się zirytowałem kwestją tytoniową, to jedynie dlatego, że pragnę być Płci Pięknej sługą, ale nigdy niewolnikiem. I jeżeli przyjdzie do skutku zjazd mężczyzn w Zakopanem, to przekonacie się panie, że nie napad, lecz obronę tylko mieć będzie na celu. Mam też niepłonną nadzieję, że między Płcią Piękną, a brzydką stanie przymierze, że synowie nasi i córki nasze nie będą się pławić w krwi swojej, ale spoczną słodko w swych objęciach — idąc w tem za przykładem ojców i matek, co się wprawdzie czasem ze sobą kłócili, ale daleko częściej kochali. A tak być powinno, bo inaczej nie miałby się kto z kim... kłócić.

K. Bartoszewicz.

Dnia 18 b. m. z powodu święta prawosławnego nie odbywały się posiedzenia, z czego skorzystała znaczna część członków zjazdu, ażeby zwiedzić Kijów, a zwłaszcza Peczerską Ławrę. Wielki ten pomnik przeszłości, należący do Rusinów, prawem mocniejszego przywłaszczyli sobie Rosjanie i jako rosyjski przedstawiali gościom — a jednak mimo wszelkich matactw politycznych i naukowo-historycznych z murów tych wieje duch polski i ruski.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się w klubie kupieckim uczta, wydana dla przybyłych ze słowiańskich ziem członków zjazdu. Zgromadzenie było bardzo liczne i ożywione. Pierwszy toast wniósł prof. Łamańskij na cześć wszystkich przybyłych. Toast ten nazwał ogólnie słowiańskim. Potem mówił p. Chorman po serbsku, prof. Czelakovski po rosyjsku(!), baron de Baye, przybyły z Paryża, po francusku; w końcu p. Glokke wygłosił wiersz, w którym składał hołd w imieniu Kijowa zgromadzonym przedstawicielom nauki słowiańskiej. Prof. Liniczenko w serdecznych słowach podniósł wielkie zasługi p. Aleksandra Jabłonowskiego na polu nauk historycznych.

Ile lat życia?

Pewien lekarz angielski za pomocą prostego rachunku rozwiązuje tajemniczą kwestję, nad którą ślęczeli niegdyś przy gwiazdach astrologowie. Jakkolwiek nowy system oparty jest potrosze na metodzie prawdopodobieństwa, jednakże ma taką samą wartość... prawdopodobną, jak i zaciekania astrologiczne.

Otóż czy chcesz wiedzieć, czytelniku, ile masz jeszcze lat do przeżycia? Otwórz zeszyt *Longman's Magasin* i idź drogą wskazaną przez dra Benjamina Richardsona.

Droga jest prosta. Znajdź najpierw, w jakim wieku zmarło sześciu twych najbliższych przodków, a więc: ojciec, matka, dwóch dziadków i dwie babki. Dodaj te lata i podziel przez 6. Iloraz okaże ci w przybliżeniu ilość lat, do jakich dożyjesz.

Przypuśćmy, że suma ogólna wypada 360, w takim razie możesz liczyć, że dożyjesz 60 lat wieku. Dla swoich obliczeń dr. Richardson posługiwał się danemi, dostarczonemi mu przez towarzystwa ubezpieczeń i rezultaty, otrzymane przez niego dla ubiegłych pokoleń, odznaczają się taką dokładnością, że zdecydował się zastosować je do pokoleń współczesnych.

Czyżby jednak z tego wynikało, że zagadka śmierci została rozwiązana? Że dla ludzi staje się jasną godzina ich śmierci i że odtąd żyć mają z tą trapiącą myślą, jaka np. prześladuje skazańca? Na szczęście, nie. Z pewnością dr. Richardson, a zapewne i po nim nikt inny nie zedrze zasłony z przyszłości. Dr. R. zastrzega się zresztą, iż nie podaje pewnika matematycznego i że wskazuje tylko drogę przybliżoną, od której może być sporo zboczeń w jedną, lub drugą stronę.

Przedewszystkiem należy zauważyć, iż owych sześciu antenatów, którzy mają swoją długo lub krótkowieczność przekazać swym następcom, powinni umrzeć śmiercią naturalną. Jeżeli zmarli wskutek wypadku lub z własnej winy skrócili sobie życie, wówczas metoda lekarza angielskiego nie może być zastosowana.

Z drugiej strony dr. Richardson ostrzega nas sam, iż liczbę średnią należy albo powiększyć, albo zmniejszyć, stosownie do pewnych okoliczności. Przypuśćmy, że cyfra ta dała nam 80 lat. Podobna cyfra wskazuje, że w dwóch linjach: po mieczu i kądzieli istnieje duża długowieczność. Spadkobierca takich dwóch ras z „rogatą duszą" ma wszelkie widoki dożycia 80 lat, a jeżeli skojarzy się z rodziną, liczącą podobnie długie lata u swych przodków, wówczas może stworzyć potomstwo Matuzalów, oczywiście nowożytnych. W przeciwnym razie, gdy cyfra średnia wypada niezbyt duża, można ją jeszcze zredukować, albowiem, zdaniem dra Richardsona, rasa skazana jest na zagładę. Rozumie się, iż jednostka mimo to może swe życie przedłużyć, a w pewnym razie skrócić, a wszystko to zależy od sposobu użycia tego daru Bożego.

W dalszym ciągu dr. Richadson powiada, iż długość życia człowieka zależy głównie od temperamentu. Osobniki temperamentu sangwinicznego powołani są do życia długiego i umierają dopiero po między 65 a 80 rokiem. Osoby nerwowe umierają zwykle pomiędzy 60 a 65 rokiem, z możliwością przejścia poza tę cyfrę. Długość życia ludzi żółciowych i zgryźliwych leży w tych samych mniej więcej granicach, lecz trudniej im je przekroczyć; flegmatycy wreszcie rzadko dochodzą do 65 roku życia.

Przyjąwszy tę zasadę, zrozumiemy łatwo teorję dr. Richardsona. Oto, jeżeli prodkowie najbliżsi legują swej progeniturze swój temperament, to również i dają jej w spadku swoją długowieczność. Jednakże prawo dziedziczności jest tak mało wyjaśnione, że na niem budować gmachów nie można.

Zdaje się jednak, że długowieczność jest istotnie cechą, która może się stać dziedziczną, tak samo, jak dziedzicznemi są niektóre wady w konstytucji cielesnej. Ztąd też rachunek prawdopodobieństwe opiera się na przodkach danego osobnika, np. w wypadkach ubezpieczenia.

Powyższe wywody dra Richardsona, brane *cum grano salis*, mogą nam dać po obliczeniu pewien kapitał życia, który w naszym ręku wzrosnąć lub zmniejszyć się jest w stanie. Nie sięgając tedy poza nieprzeniknioną zasłonę, która kryć może zawsze tyle niespodzianek, wskazówkę dra Richardsona powinniśmy brać jako ostrzeżenie.

Carpe diem! — zatem, czytelniku, lecz nie zupełnie w znaczeniu horacjusowskiem, używaj życia, lecz pamiętaj o jego cenie i o tem, co w nim pożytecznego pomieścić powinieneś.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.
Niedziela 27 sierpnia.
W „Skale" i „Gwieździe" wieczorki z tańcami.

Kalendarz. Niedziela (27): Przeniesienie św. Kazimierza. Wschód słońca o godzinie 5 minut 17, zachód o godzinie 6 minut 42.

Wiadomości osobiste. Nowo mianowany krajowy inspektor szkół p. Tomasz Tokarski, ma złożyć obowiązki inspektora szkolnego okręgowego d. 31 sierpnia br. i z dniem 1. września br. objąć czynności w krajowej radzie szkolnej. Obowiązki inspektora okręgowego aż do obsadzenia stałego opróżnionej po Tokarskim posady, poruczyła rada szkolna krajowa p. Juljanowi Fąfarze, dyrektorowi szkoły wydz. im. król. Jadwigi i referentowi pomocniczemu rady szkolnej okręgowej.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował aplikantów konceptowych: Wincentego Kirschnera i Konstantego Jasińskiego, koncepistami.

Rozprawa w procesie o nadużycia w gal. kasie oszczędności rozpocznie się na pewno 2 października br. przed lwowskim sądem przysięgłych. Postanowiono do tej sprawy wylosować specjalną ławę przysięgłych, tak, że przez październik br. we Lwowie urzędować będą równocześnie dwie ławy przysięgłych, a to jedna: w wielkiej sali rozpatrywać będzie sprawę kasy oszczędności, a druga w małej sali sądzić będzie bieżące sprawy, przeznaczone na czwartą, zwyczajną kadencję sądów przysięgłych.

Prezydent kraj. sądu karnego p. Żminkowski, wyjeżdża w przyszłym tygodniu na kilkutygodniowy urlop, z którego powróci przed 1 października.

Pobożny i dobroduszny oszust. Na placu strzeleckim stał z wozem chłop z Kulikowa, Faduk. Na wozie leżało palto Kazimierza Grüsa, który z Fadukiem przyjechał do Lwowa i poszedł za sprawunkami. Nagle do wozu przystąpił średniego wzrostu mężczyzna nieco szpakowaty i zażądał od chłopa, aby pojechał na ulicę Ruską, skąd zabierze figurę Matki Boskiej, aby ją zawieść do Kulikowa. Chłop usłuchał i pojechał przed sklep ze „świętościami" Spożarskiego. Nieznajomy wysiadł, wziął z sobą palto rzekomo, aby w nie owinąć figurę Matki Boskiej i wszedł z niem do handlu. Tu oświadczył, że przyjechał z delegacją chłopów, która obecnie jest na audjencji w namiestnictwie, że weźmie dla siebie parę rzeczy jako djakowi mu potrzebnych, a chłopi zań zapłacą. Wziął jakichś parę artykułów wartości raptem nie całych 3 zł, a zostawiając palto (nie swoje) i jakieś małe pudełko owinięte w różową bibułkę na zastaw — znikł i tyle go widziano. W pudełku, choć był napis na wierzchu: „jedwabie wartości 3 zł. 50 ct." znaleziono tylko trochę siana.

Zakończenie zmowy robotników. Trwająca przez dwa tygodnie przeszło zmowa robotników fabrycznych i warsztatowych w Warszawie, już się ukończyła. Wynik strejku jest jak najbardziej dla żądań klasy robotniczej niepomyślny; wszystkich, wzbraniających się powrócić do pracy pod dawniejszymi warunkami wysłano administracyjnym porządkiem do miejsc urodzenia. Ponieważ wśród klasy roboczej mały tylko procent jest z samej Warszawy (ludność robocza jest wszędzie przeważnie napływowa), przeto wydalonych administracyjnym porządkiem, jest podobno bardzo wiele. Dokładnej cyfry podać niepodobna, bo rzecz cała utrzymywaną jest w tajemnicy. Według jednych źródeł liczba wydalonych nie przechodzi dwóch tysięcy; według innych wynosi około pięć tysięcy.

Bezrobocie małoletnich. Chłopcy, roznoszący gazety w Nowym Jorku, zastrejkowali i zwyciężają. Właściwie nie był to strejk, tylko bojkot, skierowany przeciwko dwom popularnym pisemkom brukowym, które nie chciały dostarczać malcom 100 egzemplarzy za 50 centów. Oburzeni malcy odbywali meeting po meetingu, zorganizowali się, urządzili wielkie pochody, przyczem nie obyło się bez starcia z policją, założyli kluby i komitety strejkowe, słowem — naśladowali we wszystkiem dorosłych strejkujących. Organizacja małych strejkujących objęła wszystkie miasta i miasteczka na przestrzeni 300 mil naokoło Nowego Jorku i obecnie ogłasza „komitet centralny" z tryumfem, że obydwa bojkotowane pisma nie mogą rozsprzedać razem 3000 egzemplarzy. Publiczność bowiem ujęła się za małymi strejkowiczami i nie kupuje bojkotowanych dzienników.

Maluczko, a z Ameryki zatelegrafują nam o organizacji i strejku niemowląt!...

Królowa Wiktorja i szkoła. Interesującą anegdotę opowiadają pisma londyńskie. Królowa Wiktorja miała podobno zwrócić się do zwierzchności szkoły Eton College z prośbą, aby z powodu jej 80 letniego jubileuszu przedłużono wakacje o osiem dni. Prośbie tej odmówiono, z czego królowa była mocno niezadowolona, ponieważ w szkole tej znajduje się dwóch jej wnuków. Kiedy jej wszakże zakomunikowano rezolucję, powiedziała: „Skoro nie uwzględniono mej prośby, nie myślę uciekać się do rozkazu."

Skradziony dokument historyczny. Podczas pobytu cesarza Wilhelma w Dortmundzie przy otwarciu kanału dortmundzkiego stwierdzono, że zaginął bardzo ważny dokument, który prawdopodobnie został skradziony. Na ratuszu w osobnym pokoju wystawił zarząd miejski najstarsze dokumenty, w których dawniejsi cesarze niemieccy nadali miastu rozmaite przywileje. Dokumentów tych nadzwyczaj pilnie nie strzeżono. Gdy wystawione stare egzaminy chciał archiwarjusz dr. Rubel znowu schować, spostrzegł, że braknie dokumentu Ludwika IV z roku 1332. Ponieważ można było się spodziewać, że go wywieziono za granicę celem spieniężenia, przeto zwróciło się miasto do ministerstwa spraw zewnętrznych, prosząc o pomoc. Miastu Dortmundowi w ogóle nie wiedzie się z zachowaniem dokumentów. Dzienniki poznańskie piszą, że kradzież obecnie spełniona przypomina zajście, jakie się wydarzyło w Dortmundzie mniej więcej 50 lat temu. Ówczesny dyrektor gimnazjum, dr Thiersch, autor hymnu pruskiego (Ich bin ein Preusse, kennt ihr meine Farben), zabrał wtedy z archiwum pruskiego rękopism najstarszego zbioru ustaw sasko-niemieckich (Sachsenspiegel) i sprzedał go za wysoką cenę w Berlinie.

Po wakacjach.

Młodzież powraca ze wsi już,
Przegrywka się zaczyna,
Czekają w mieście w salach szkół
Poprawki, egzamina.

Młódź wiezie opaloną twarz
I zdrowia huk w zapasie,
Aby starczyło tego znów
Na rok okrągły w klasie.

Więc *disce, puer!* zuchu, kuj
Zadania, deklinacje!
Rok zbiegnie, jakby z bicza trzasł,
I przyjdą znów — wakacje.

Z chwili. W mieście ogólne narzekania na niepoczciwość pogody. Chylące się ku schyłkowi lato jest złośliwe, jak kundys łańcuchowy, gdy może być z obrozy uwolniony. Kto może tylko wyciąga palto jesienne, aby się nie nabawić zaziębienia wśród przenikliwego chłodu, które miasto całe lodowemi objął uściski. Pocieszmy się, że jesień nam to wynagrodzi z lichwiarskim procentem, tak przynajmniej chcą pessymiści.

Zresztą przeważnie spokój. Dla rozmaitości tylko poranionego jakiegoś biedaka w piekarni przy placu Zbożowym l. 3 w tak niemiłosierny sposób, że odwieziony przez stójkowego na stację ratunkową, a następnie do szpitala, nawet nazwiska swego podać nie potrafił. Trzeba, aby policja sprawą jego pilnie się zajęła.

Pożar. Z Przemyśla telegrafują 25 bm. Dziś przed południem wybuchł tu pożar, kilkanaście domów w płomieniach, zagrożony jest kościół. W akcji ratunkowej bierze wojsko energiczny udział.

Jokaj się żeni. Pisma węgierskie donoszą, że znany węgierski poeta i powieściopisarz, Maurycy Jokaj, liczący lat 73, żeni się z 1?-letnią aktorką Arabellą Nagy.

Straszna eksplozja. W fabryce nabojów w Hirtenberg pod Badenem, zdarzyła się wczoraj w oddziale dla pakowania nabojów karabinowych, z niewiadomej przyczyny eksplozja. W oddziale tym zajętych było 150 robotnic, z których 7 zostało lekko ranionych, trzy zaś ciężko. Wezwane telegraficznie z Baden pod Wiedniem towarzystwo ratunkowe, odwiozło ranne robotnice do szpitala w Baden.

IV zjazd techników polskich w Krakowie (dnia 8, 9 i 10 września b. r.) zapowiada się bardzo pomyślnie. Uwzględniając liczne żądania, komitet przedłużył termin zgłoszeń do 5 września b. r. Program zjazdu, obejmujący odczyt prof. S. Odrzywolskiego „O restauracji katedry" z wycieczką na Wawel; wykłady „O budowie kolei galicyjskich", „O wodociągach krakowskich" z wycieczką na Bielany; wystawą prac technicznych, przedstawienie teatralne, wspólny obiad i t. d., wszystko za stosunkowo skromną opłatą (10 zł.) przedstawia się istotnie zachęcająco dla bliższych i dalszych gości. Z uczestnikami zjazdu przybywa do Krakowa wiele pań. Wkładki (10 zł. dla członków czynnych, 3 zł. dla osób towarzyszących) przyjmuje komitet zjazdowy pod adresem: Mieczysław Dąbrowski, inżynier, skarbnik komitetu zjazdu technicznego w Krakowie (gazownia).

W Poznaniu obchodzić będzie w tych dniach — jak już wspomnieliśmy pokrótce — jedna z najstarszych i najokazalszych świątyń, kościół Bożego Ciała, 500-letni jubileusz istnienia. Z tej okazji odbywać się w nim będzie przez cały tydzień wielka misja jubileuszowa. Istnienie swoje zawdzięcza ta świątynia Władysławowi Jagielle, który ją erygował w r. 1399. Na początku wieku bieżącego należała do zakonu Reformatów. Po zamknięciu zakonu rząd pruski zabrał budynek klasztorny, nawet do kościoła rościł sobie prawa, lecz kapituła proces z rejencją wygrała. Obecnie zamieniony został kościół Bożego Ciała na kościół parafjalny nowo utworzonej parafji, wykrojonej z wielkiej parafji świętomarcińskiej, mimo to licznej, bo liczącej blisko 10.000 dusz. Parafja świętomarcińska liczyła dotąd do 30 000 dusz.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 12 arkusz II tomu sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek".

* **Stowarzyszenie „Pracy kobiet"** we Lwowie ulica Wałowa l. 4, I. piętro. Wpisy uczenic do szkoły szycia białego i haftu utrzymywanej w Zakładzie Stowarzyszenia „Pracy kobiet" ulica Wałowa l. 4, I. piętro odbywają się codziennie od godziny 9—12 w południe i od 2 do 6 popołudniu aż do 15 września b. r. włącznie.

W tych samych godzinach codziennie przez cały rok przyjmuje się roboty do pracowni szycia białego i haftu, bardzo starannie zrobione po umiarkowanych cenach.

* **Premiowe strzelanie** p Wincentego Zatońskiego, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 27 sierpnia b. r.

* **W „Skale"** dziś w niedzielę wieczorek z tańcami dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

* **Na wystawę paryską** w roku 1900 liczba zgłoszeń podróżujących przez biuro firmy Thos. Cook & Son z każdym dniem wzrasta. Podróżni mają tę wygodę, że mogą aż do rozpoczęcia podróży kwotę 200 zł. za podróż, całkowite utrzymanie itd itd. spłacić także ratami. Bliższych informacyj zasięgnąć można u zastępcy p. Ludmerera we Lwowie.

* **Wpisy.** W szkole śpiewu p. Pauliny Strożeckiej-Sobotowej pod l. 4 przy ulicy Grodzickich, rozpoczęły się dnia 26 b. m., a 14-ty kurs nauki dnia 1 września.

* **Zapisy uczenic** do ośmiu klas szkoły wydziałowej i na kursa: teoretyczny, handlowy, robót ręcznych kobiecych i gospodarstwa domowego w szkole wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi odbywać się będą w dniach 30 i 31 sierpnia w godzinach od 9 do 12 przed poł. i od 4 do 6 popołudniu.

Notatki literackie i artystyczne.

Z „Rozmaitości." Wczoraj wystawiono w teatrzyku „Rozmaitości" wodewil Kwaśnickiego „Papa Pepy." O samej sztuce można bardzo mało powiedzieć, gdyż usuwa się ona z pod poważnej krytyki choćby tylko dla tego, że jest to jedna z tak zwanych „bomb" ogródkowych, które w znacznej ilości produkuje Warszawa. Co prawda bomba ta jest bardzo wesoła, pełna komicznych sytuacji i efektów i jak na sezon ogórkowy powinna mieć powodzenie zwłaszcza, że treść jej jest zaczerpnięta z zakulisowego życia ogródkowej muzy i graną jest bardzo dobrze. Z całej grupy artystów biorących udział w tej farsie na pierwszy plan nie „z urzędu," lecz z gry wybijają się p. Czaykowska w roli Pepy p. Miciński, p. Wł. Czaykowski i p. Zapałowicz. Ujemnie przedstawia się tylko postać p. Kaliskiego, który od pewnego czasu „zachorował" na oszczędzanie swego głosu, co jest chyba zupełnie zbędne.

Z literatury. P. Stefan Jankowski przełożył z języka czeskiego dzieło prof J. Lambla p. t. „Dochód z ziemi, przyczynek do reformy zasad organizacji, rachunkowości i taksacji dochodu," a dr. Witold Święcicki streścił pracę uczonego niemieckiego Wollnego p. t. „Rozkład ciał organicznych w roli, mierzwie i paszy."

W dodatku do *Gazety polskiej* wyszła powieść spółczesna p. A. K. Smacznińskiego p. t. „Na dnie otchłani."

Z prasy. Dowiadujemy się, że p. Wacław Gąsiorowski otrzymał w tych dniach pozwolenie na wydawanie w Warszawie tygodnika społeczno-literackiego p. t. *Strumień*. Pismo to zacznie wychodzić od Nowego Roku.

Repertoar teatru „Rozmaitości" w sali „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej; dziś w niedzielę „Królowa przedmieścia."

Gerhard Hauptmann kończy utwór dramatyczny „Kunigunde vom Schloss Kynest." Dramat ten osnuty na tle legend szląskich. Nadto pracuje G. Hauptmann nad dramatem „Helios" i „Elgi," przerabia „Florjana Geyera" i obmyśla nowy dramat „Situll-Hassan."

Medal Chopina. Wydawca poznański p. Karol Kozłowski, na pamiątkę rocznicy śmierci Chopina, wybił medal jubileuszowy, który pod względem artystycznym i technicznym, zadowolił miłośników sztuki. Medale bite są ze srebra i bronzu.

Najnowsza opera Mascagniego „Le Maschere" (Maski), będzie wystawiona w nadchodzącym sezonie równocześnie w Wenecji i w Rzymie. Obecnie twórca popularnej „Rycerskości wieśniaczej," zamierza przystąpić do komponowania nowej partycji, do której przyrzekł dostarczyć mu libretta słynny beletrysta włoski, Gabrjel d'Annunzio. Treść ma być zaczerpniętą z powszechnie znanej epopei Ariosta „Orlando furioso."

Krajowa konferencja nauczycielska.

Lwów 25 sierpnia.

O godzinie 4 po południu rozpoczęły się dalsze obrady. Na porządek dzienny przyszła sprawa reform szkół 5 i 6 klasowych.

Jak zawsze odczytano dwa stosowne referaty. Co do miast referował p. Faustyn Urbański, co do prowincji p. Turski. Obaj referenci bardzo zgodnie ale niemniej stanowczo kładli nacisk na konieczność całego szeregu zmian w podręcznikach w tych klasach używanych. I jeden i drugi referent kolejno wykazywali proponowane zmiany, uzasadniając je bardzo rozumnie. Na ten temat rozwinęła się teraz dyskusja, jednak zbyt specjalna, abyśmy jej przebieg podawać chcieli.

W sprawie rewizji planów dla klas 5 i 6 szkół 5 klasowych i 6 klasowych uchwalono:

I. Materjał naukowy, objęty planami naukowymi dla klas 5 i 6 klasowej szkoły jest wogóle zbyt obszerny; należy go przeto uszczuplić i zastosować do niezbędnech potrzeb praktycznego życia i stopnia rozwoju uczniów.

II. Istnienie szkół 5 klasowych uważać należy wogóle jako przejściowe i należy jak najrychlej szkoły te na 6 klasowe przeistoczyć. Tak samo należy jak najrychlej przeistoczyć szkoły 6 klasowe na 3 klasowe wydziałowe.

III. Konferencja uważa za rzecz pożądaną rewizję podręczników dla szkół 6 klasowych i zmianę ich w tym kierunku, ażeby one odpowiadały stopniowi rozwoju umysłowego uczniów i mogły służyć do lektury szkolnej i domowej tych uczniów.

Wniosek w całej tej osnowie przyjęto.

Z kolei przystąpiono do bardzo ważnej i aktualnej części obrad, a mianowicie do wyboru 2 członków i 2 ich zastępców do wydziału wykonawczego na okres 6-letni, tj. do 1905, kiedy znowu konferencja nauczycielska zostanie zwołaną. Wybrano pp. Nowakowskiego i Pierzchałę, a jako ich zastępców Łygę i Urbańskiego.

Po tym wyborze zabrano się do omówienia nowego projektowanego regulaminu szkolnego. Jestto temat i materjał tak obszerny, że go zaledwie zaczęto. Na razie zastanawiano się nad „prowadzeniem metryk szkolnych (referent p. Buciewicz z Łoszniowa) jako kwestją przymusu szkolnego", ewentualnie uwalniania od obowiązku uczęszczania do szkoły. Właściwą nad tem dyskusję odłożono do dnia dzisiejszego.

* * *

Lwów 26 sierpnia.

Dzisiejszy dzień obrad, trzeci z kolei, rozpoczął się wyczerpującym odczytem dr. Stefczyka. „Jakie korzyści przyniesie dla gminy lub parafji, założenie spółki oszczędności i pożyczek systemem Raiffeisena". Z odczytu tego zapoznali się obecni ze wzorowym statutem dla spółek z nieograniczoną poręką jakoteż z poręką ograniczoną, dalej z instrukcją o wykonaniu Patronatu wydziału krajowego nad spółkami, wreszcie z przepisami o pożyczkach z funduszu pożyczkowego dla spółek oszczędności i pożyczek. Po skończonym odczycie podziękował przew. Baranowski prelegentowi za wymowne przedstawienie rzeczy. W dyskusji, w tej kwestji powstałej, postawił insp. Nowakowski wniosek, zmierzający do zakładania centowych kas oszczędnościowych przy każdej szkole. Wniosek upadł wobec tego, iż przewodniczący zaznaczył, iż taka kasa przyboczna, w ręku nauczyciela będąca, może się stać łatwo powodem nieporozumienia takiego nauczyciela o interesowność.

Wyczerpawszy w ten sposób temat poruszony odczytem, obradowano dalej w materji dyscypliny szkolnej. Prof. Pierzchała, domagał się usunięcia ze szkół chłopców, którzy już przekroczyli wiek tzw. szkolny; są oni bowiem prawie zawsze elementem, szerzącym jak najbardziej zepsucie i demoralizację. Z kolei wygłosił p. Buciewicz odczyt na temat zapewnienia szkołom ludowym należytej frekwencji i postawił w tym celu cztery następujące wnioski:

I. aby nie przyjmowano dzieci, które nie przekroczyły jeszcze wieku szkolnego, na służbę bez świadectwa ukończonej nauki szkolnej, ewentualnie uwolnienia.

II aby dzieci takich nie przyjmowano również do terminu.

III. ażeby do zakładów specjalnych i szkół zawodowych, które wymagają ukończenia szkoły ludowej, przyjmowano dzieci z ukończoną IV. klasy bez egzaminu wstępnego.

IV. w służbie publicznej powinno być również wymaganem ukończenie pewnej kategorji szkół ludowych.

Po uchwaleniu tych wniosków zabrał głos prof. Pierzchała, aby zażądać wprowadzenia miesięcznych konferencyj w szkole, któreby dały możność porozumienia się nauczyciela z rodzicami. Tego samego był zdania i korreferent p. Buciewicz.

Teraz rozwinęła się nader gorąca dyskusja nad dalszym wnioskiem p. Buciewicza, domagającym się wprowadzenia do regulaminu szkolnego, jako ostatecznej kary na dzieci beznadziejnie niepoprawnych zupełnego wydalenia ze szkoły z wykluczeniem dotąd obowiązującego wydalenia chwilowego. W tym kierunku dodał p. Nowakowski, iż mimoto, na wypadek, gdyby rodzice w czasie późniejszym prosili o przyjęcie napowrót dziecka, będącego na drodze zupełnej poprawy, dziecko takie mogło być przyjęte.

Ostatecznie rzecz rozstrzygnięto przyjęciem obu tych wniosków, a nadto uchwaleniem następującej rezolucji:

Dla dzieci moralnie upadłych należy tworzyć osobne klasy o maksymalnej liczbie 40 dzieci, zaś zakłady wychowawcze dla nich utworzone nie zostaną, których potrzebę konferencja z naciskiem uznaje.

Przy samym końcu wybrano na zastępcę członka wydziału wykonawczego w miejsce p. Faustyna Urbańskiego, którego wybór na delegata konferencji był nieważny, przez aklamację p. dyrektora Fąfarę.

Na tem obrady o godzinie w pół do 2 do 4 popołudniu odroczono.

Uliczna napaść na księdza.

Żywioł żydowski, który się w ostatnich czasach rozpanoszył do niemożliwości, dostarczył znowu ciekawego kwiatka do całego wieńca faktów, które wyprowadzić mogą z granic cierpliwości najbardziej potulnego człowieka.

Wczoraj przed południem przechodził przez ul. Kopernika, obok sklepu żydowskiego zegarmistrza Rapsa, przybyły z prowincji ksiądz J. K. Nagle dopada go jakiś nieznajomy mu żyd i w arogancki niezmiernie sposób zaczyna się dopominać zwrotu złotego zegarka, który ów ksiądz rzekomo miał wziąć na kredyt u jego pryncypała i dotąd należytości nie uiścił. Żyd domagał się gwałtownie, aby ksiądz wszedł natychmiast do sklepu.

Ksiądz J. K., który w tym wypadku był Bogu ducha winien, z początku nie zwracał uwagi na tę nieoczekiwaną zupełnie napaść, tylko bardzo lojalnie przyspieszył kroku, aby uniknąć skandalu, rozzuchwalony jednakże żyd, który nazywa się Wolf Halpern, zaczyna coraz gwałtowniej na uciekającego księdza nacierać, używając ku temu jak najobelżywszych wyrazów w guście: to jest oszukaństwo! ładny ksiądz! i t. p. W ten sposób przeprowadził Halpern księdza przez całą długość ul. Karola Ludwika, wykrzykując głośno i następując mu niemal na pięty. Łatwo sobie wyobrazić, że całe to zajście zwabiło po krótkiej chwili liczną gawiedź, która otoczyła obu, przysłuchując się całej awanturze.

Aż wreszcie nad księdzem, który był tak zakłopotany, iż nie wiedział, co z sobą zrobić, ulitowało się dwóch jakichś młodych ludzi i ci bardzo energicznie wezwali stójkowego. Cała eskapada udała się na policję i tu cała sprawa się... wyjaśniła, jeśli tak można wyrazić się o wypadku, gdzie cześć i powaga chrześcijańskiego kapłana została tak brutalnie zbezczeszczoną i znieważoną. Oto pokazało się, iż ksiądz, wplątany w tak straszny dla swej osoby uliczny skandal, był tylko podobny do jakiegoś księdza, który rzekomo zegarek złoty u Rapsa nabył i za niego nie zapłacił. Komisarz policji, o którego się cała sprawa oparła, skonstatował przedewszystkiem, iż ksiądz napadnięty nigdy u Rapsa zegarka nie kupował i do sklepu jego nie mógł być w żaden sposób, a już tembardziej przemocą i gwałtem wciągany. Po tem wszystkiem skazał brutalnego żyda na... 5 zł. kary.

Samobójstwo przez żyda.

I znowu kronika samobójstw w Wiedniu wzbogaciła się o jeden wypadek, wstrząsający w swych szczegółach. Młodą, przystojną i uczciwą dziewczynę podejrzewa bogaty żyd o kradzież, a wszystkie jej zapewnienia, iż jest niewinną, nie pomagają. Żyd woła ajenta i rozpoczyna się rewizja, przy której syn Izraela ciągle dziewczynę nazywa złodziejką, aż ta nareszcie zgnębiona tem idzie — na śmierć.

Żyd Salomon Tittinger, zwany powszechnie na giełdzie „bogaty żyd", sam przychodzi do domu Gizeli W., aby módz się pomścić na niej za to, iż była dobrą służącą, a jednak odeszła od niego i nazywa ją złodziejką. Ledwie tylko wszedł do mieszkania, w którem oprócz Gizeli znajdowała się także jej matka, zaczął wrzeszczeć:

— Ukradłaś bransoletkę, pierścionek, naszyjniki i lornetkę mej córki! Oddaj to dobrowolnie!

Dziewczyna spojrzała na niego wielkiemi oczyma. Rewizja nie wydała żadnego rezultatu, a dziewczyna klękła przed matką i przysięgła, że jest niewinną, poczem skoczyła z okna trzeciego piętra na bruk, nie mogąc znieść hańbiącego podejrzenia. Przed rzuceniem się z okna, napisała jeszcze do Tittingera list, w którym powiada, że żyd będzie miał na sumieniu jej śmierć, a panna Olga — córka Tittingera — nie znajdzie przez całe życie spokoju, iż niewinnie posądziła ją o kradzież. Dziewczyna leży obecnie w szpitalu z połamanemi członkami, a matka jej wytoczyła żydowi proces o obrazę czci. Jak słychać, prokuratorja wdrożyła również z urzędu śledztwo przeciwko Tittingerowi o zbrodnię oszczerstwa, wychodząc słusznie z tego założenia, iż uczciwe nazwisko i życie człowieka więcej jest warte, niż klejnoty „panny Olgi", choćby były z pereł i brylantów.

W sprawie samobójstwa ś. p. W. Witosławskiego.

Otrzymujemy następujące pisma: „Z powodu obiegających pogłosek, jakoby śmierć prezesa powiatowej Kasy oszczędności w Dolinie ś. p. Wincentego Witosławskiego pozostawać miała w związku z rzekomymi nieporządkami w kasie, zarządzonem zostało ścisłe szkontro. Komitet rewizyjny, w skład którego wchodzili pp. Narcyz Ulmer, sekretarz Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, Kazimierz Bogdanowicz, sekretarz rady sądu krajowego i Klemens Hołyński, kontroler podatkowy, dokonali w obecności starosty p. Antoniego Reinera w dniach 17 i 18 bm. ścisłej rewizji, której wynikiem orzeczenie, że portfel wekslowy, gotówka, efekta i depozyta w najzupełniejszym znajdują się porządku, a księgi i rachunki wzorowo są prowadzone.

Skonstantowanem również zostało, że śp. Witosławski, ani bezpośrednio ani pośrednio w zobowiązaniach pieniężnych w obec naszej kasy oszczędności nie pozostawał. — Jako założyciel instytucji i od lat dziesięciu jej reprezentant na zewnątrz, otaczał ją ś. p. Witosławski zawsze opieką swoją, czuwał nad jej rozwojem, a przedewszystkiem dbał o to, by kontrola należycie i skutecznie wykonywaną była.

Z dyrekcji powiatowej Kasy oszczędności
w Dolinie dnia 19 sierpnia 1899 r.

Ks. H. Zaremba *J. Łopatyński.*

* * *

Z powodu najrozmaitszych pogłosek uwłaczających czci ś. p. Wincentego Witosławskiego, prezesa rady powiatowej dolińskiej, wydział tej rady poczuwa się do obowiązku podać do publicznej wiadomości, że zarządzone w dniach 19, 20, 21, 22, 23 i 24 bm. z ramienia wydziału krajowego ścisłe szkontro kasy powiatowej, wykazało, że tak stan gotówki jak i przechowane w kasie fundusze, pozostające pod zarządem wydziału powiatowego, znajdują się w największym porządku, a księgi prowadzone są fachowo i prawidłowo.

Dolina 24 sierpnia.

J. Łopatyński, zastępca prezesa.

Izba sądowa.

Nowy Sącz 23 sierpnia.

(Niesumienny urzędnik).

Dziś toczyła się tu rozprawa karna przeciw byłemu sekretarzowi powiatowej kasy chorych w Nowym Sączu Franciszkowi Osuchowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa na szkodę tej kasy, oraz o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego przez to, że groził prezesowi kasy dr. Sterkowiczowi, iż albo go zastrzeli lub zasztyletuje. Rozprawie przewodniczył radca p. Wiśniowski, oskarżał zastępca prokuratorji p. Czerny, oskarżonego bronił adwokat dr. Sumper-Solański ze Lwowa.

Oskarżony nie poczuwa się do winy, twierdząc, iż wszelkie wydatki czynił tylko z polecenia prezesa.

Gdy trybunał miał przystąpić do przesłuchania pierwszego świadka, dra Sterkowicza, oskarżony sprzeciwiał się jego zaprzysiężeniu, motywując to tem, że świadek ten jest w tej sprawie interesowany, ponie

wał sam kazał oskarżonemu szafować pieniędzmi kasy na agitację wyborczą przy wyborach do rady miejskiej i że dzięki tej agitacji, za pieniądze kasy chorych został dr. Sterkowicz wybrany przed trzema laty radnym miejskim. Pieniądze wydane na agitację miał świadek kasie zwrócić, ale, jak twierdzi oskarżony, dotychczas nie zwrócił 23 zł.

Dr. Sterkowicz zaprzecza temu i zastrzega sobie prawo pociągnięcia oskarżonego do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo.

Trybunał uchwalił świadka zaprzysiądz.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał uznał Osuchowskiego winnym i skazał go przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na miesiąc ciężkiego więzienia z jednym postem co tygodnia. Skazany zastrzegł sobie trzy dni do namysłu, prokurator zaś zgłosił odwołanie od wszelkiego wymiaru kary.

Wiedeń 24 sierpnia.

(Handlarz żywym towarem).

Przed trybunałem wyrokującym sądu karnego tutejszego pod przewodnictwem radcy Solciniego stawał wczoraj pod zarzutem uwiedzenia właściciel domu w Jarosławiu niejaki Juda Banda (naturalnie żyd). Prokuratorja zarzuciła mu, że uprowadził 19 letnią Zofję Obsinę z Jarosławia i zawiózł ją do Genui, aby ją następnie wywieść do Montevideo. Banda, który mieszkał poprzednio w Buenos Ayres i znany tam był jako handlarz dziewczętami, przybył w początkach lat dziewięćdziesiątych do Jarosławia z kapitałem około 10.000, który fruktyfikował na pożyczkach. Tu poznał także w publicznych domach dwie młode dziewczyny: Zofję Obsinę i Antoninę Szeligiewicz. Skarżyły się one Bandzie na swe smutne położenie, a on im obiecał wystarać się o „porządne" zajęcie. Kazał więc dziewczętom przyjechać do Wiednia, tu je przyjął i wywiózł następnie do Genui, gdzie go aresztowano w drodze telegraficznej rekwizycji. Ponieważ co do Szeligiewiczównej nie można było mu procesu wytoczyć, gdyż oboje jej rodzice zmarli właśnie, a opiekun nie został jeszcze ustanowiony, odpowiadał więc Banda na razie tylko za Obsinę, której matka zeznała, że nie godziła się nigdy na wyjazd Zofji z Jarosławia, choć Banda utrzymywał, że chce Zofję jako kochankę przy sobie zatrzymać.

Skazano Bandę na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i po odsiedzeniu kary na wydalenie z Wiednia w drodze policyjnej. Współwinnego w tem łotrowstwie, także żyda, Josla Frenkla, jako żołnierza, oddano do ukarania władzy wojskowej.

Kratter wraca do Lwowa.

Donieśliśmy już, że Kratter spłacił 5000 dolarów pokrzywdzonym przez siebie Juljuszowej hr. Tarnowskiej i p. Piegłowskiemu. Obecnie *Ruch kat.* dowiaduje się, w jaki sposób Kratter do tej spłaty zmuszony został.

Bawi w Nowym Yorku, jak to swego czasu donieśliśmy, również zbiegły z Europy, b. adwokat wiedeński, Loria. Ten dowiedziawszy się, w jakim banku Kratter złożył zdefraudowane pieniądze, zaproponował poszkodowanym, że za opłatą 200 dolarów z góry, a następnie 30% odebranej sumy, wskaże miejsce depozytu Krattera. Za pośrednictwem konsulatu austrjackiego w Nowym Yorku zgodzili się poszkodowani pozornie na tę propozycję, wypłacili Lorii 200 dolarów, a ten rzeczywiście wskazał bank, w którym Kratter ulokował pieniądze. Było w tym banku złożonych 5000 dolarów. Na pieniądze te nałożono przedewszystkiem kondykt.

Otóż bank nie wydawał tych pieniędzy Kratterowi, ale także nie wydawał ich poszkodowanym, nim wszystkie formalności nie będą załatwione, na co by długo potrzeba czekać. Kratter jednakże znalazł się nagle bez pieniędzy. Bank nie wypłacał mu nic, inne zaś sumy, z jakiemi przyjechał do Ameryki, ulokował tak, że nic nie mógł z nich wydostać. Był niby bogatym, a nie miał co jeść. Do tego agent wysłany przez poszkodowanych, który ustawicznie śledził Krattera, bardzo mu dokuczał i uciskał go, tak, że wreszcie Kratter przyparty do muru, a najbardziej może tym brakiem wszelkich środków do życia, zgodził się na wydanie z banku owych 5000 dolarów poszkodowanym, pod warunkiem, jeżeli otrzyma 500 zł. na drogę i list żelazny, aby mógł powrócić do kraju i stanąć przed sądem. Poszkodowani zgodzili się. Owe 5000 dolarów, jak już donosiliśmy, odebrali; naturalnie, że Loria żądanych 30% nie dostał. Dalej wypłacono Kratterowi 500 zł., sąd lwowski przesłał mu list żelazny i Kratter jedzie już do Lwowa. W obec listu żelaznego Kratter pozostawać będzie na wolnej stopie przez cały ciąg śledztwa i rozprawy, aż do prawomocności ewentualnego wyroku.

Kronika polityczna.

— *Ostd. Rundschau* opowiada, iż dr. Bareuther, który — jak wiadomo — wystąpił z związku klubu niemiecko-ludowego i jak *Ostd. Rundschau* dodaje, uważanym być może za członka grupy Schönerera, zainicjował w kołach radykalnych narady o wyborach do delegacji. *Ostd. Rundschau* dodaje tajemniczo, iż w naradach tych idzie o to, jakby można zrobić obstrukcję przeciwko tym wyborom, chociażby po za obrębem parlamentu. Jest to więc dość jasna groźba wywołania rozruchów.

— Z Tripolisu nadchodzą tu wiadomomości o powstaniu, które objęło kilka tamtejszych szczepów. Wiadomości te wywołują tem większe zaniepokojenie, ile że równocześnie nadchodzi wiadomość o koncentracji wojsk fracuskich na granicy tunetańsko-tripolitańskiej.

— Wiedeński korespondent *Budapesti Hirlap* zapewnia, iż pomiędzy ministrem spraw zagranicznych hr. A. Gołuchowskim, a prezesem ministrów hr. Thunem, powstał ostry konflikt, z powodu różnicy zdań przy omawianiu sprawy wyboru do delegacyj. Hr. Gołuchowski obstaje przytem, aby wybory do delegacji odbyły się w Austrji w sposób zupełnie legalny, gdyż tylko przed takiem ciałem reprezentacyjnem mógłby stanąć i zastępować sprawy swego resortu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wystawa owocowa**, zapowiedziana na jesień rb. w Poznaniu, została z powodu nieurodzajów odwołaną.

— **Wiedeń** 26 sierpnia *(Giełda zbożowa)* Pszenica na jesień od zł 8·37 do 8·38, na wiosnę od zł. 8·71 do 8·72; żyto na jesień od zł. 6·91 do 6·93, na wiosnę od zł. 7·16 do 7·18; kukurudza na sierpień-wrzesień od zł. —·— do —·—, na wrzesień-październik od zł. 5·13 do 5·14, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·18 do 5·19; owies na jesień od zł. 5·54 do 5·55, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·78 do 5·80; rzepak na wrzesień-październik od zł. 12·15 do 12·25; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. —·— do —·— Tendencja spokojna i dosyć niezmieniona.

— **Budapeszt** 26 sierpnia. *(Giełda zbożowa)* Pszenica na październik od zł. 8·29 do zł. 8·31, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·51 do 8·63; żyto na październik od zł. 6·63 do 6·64; kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na sierpień od zł. 4·77 do 4·79, na maj r. 1900 od zł. 4·95 do 4·96; owies na październik od zł. 6·26 do 6·28; rzepak na sierpień od zł. 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 26 sierpnia. *(Giełda towarowa.)* Cukier spokojnie od zł. 13·05 do —·—. Nafta bez zmiany. Spirytus od zł. 20·— do 20·40.

Dżuma w Europie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26 sierpnia. Jedna z tutejszych lokalnych korespondencyj donosi, że wiadomość o wybuchu dżumy w Astrachaniu jest nieprawdziwą. Jedynie w Czerncu, w Carewo, wybuchła epidemicznie bardzo silna pneumonia, na którą zapadło 21 osób.

Oporto 26 sierpnia. Wczoraj znowu zdarzyły się tu dwa wypadki dżumy. Ruch pociągów z Oporto i do Oporto wstrzymany.

Aresztowania w Paryżu.

Prezes chrześcjańsko-socjalnego stronnictwa robotniczego w Wiedniu, p. Karol Nagorzański, wystosował do redakcji *Libre parole* w Paryżu list następujący:

„Zgromadzeni w restauracji Brunnera członkowie antisemickich stowarzyszeń robotniczych wyrażają swoją zupełną sympatję i podziwienie dla wytrwałych i bohaterskich szermierzy za naszą najświętszą sprawę. Górą antisemityzm! Niech żyje Drumont! Niech żyje Guerin!". Następuje mnóstwo podpisów członków rozmaitych stowarzyszeń, a w końcu prośba do redakcji, aby treść tego listu podała zamkniętym w domu przy ul. Chabrol do wiadomości.

Depeszy nie wysłano dla tego, że obawiano się, że rząd francuski ją wstrzyma.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 26 sierpnia. Oblężeni w domu ligi antysemickiej przy ulicy Chabrol rozrzucili wczoraj kartki z napisami, podburzającymi przeciw żydom. Guérin zjawił się w oknie z rewolwerem w ręku i głośno wykrzykiwał przezwiska i obelgi na policjantów, strzegących domu od ulicy. Rzucał także kawałkami cegły na policjantów, ale ich nie trafił.

Paryż 26 sierpnia. Wczoraj wieczorem o godzinie 11-tej usiłowało jakieś indywiduum rzucić pakunek z listami do domu ligi antysemickiej, w którym przebywa Guerin. Nie udało mu się to — gdyż paczka spadła na ulicę i dostała się w ręce policji — a sprawcę aresztowano. Poczas tego Guerin ukazał się w oknie, i miotał obelgami przeciw policji i wystrzelił dwukrotnie z rewolweru. Sądzono, że strzały były dane ślepymi nabojami. *Eclaire* donosi, że policja znalazła w ulicy dwie kule rewolwerowe.

Paryż 26 sierpnia. Dziś rano w jednem z okien, gdzie się zamknęli Guerin i towarzysze w ulicy Chabrol, wywieszono czarną chorągiew. Stąd powstało przypuszczenie, że jeden z oblężonych umarł. Jednakże na razie brak pewnych wiadomości.

Z powodu wywieszenia czarnej chorągwi, proboszcz kościoła św. Wincentego á Paulo ks. Desers, prosił policję, aby mu pozwoliła wejść do oblężonych. Policja księdzu tego pozwolenia udzieliła, lecz on napróżno przez czas dłuższy dzwonił u bramy. Stąd powstała pogłoska, że oblężeni popełnili wszyscy samobójstwo, jednakże ks. Desers uważa to za nieprawdopodobne. Mieszkańcy pobliskich kamienic opowiadają, iż widzieli Guerina z towarzyszami po dachach uciekających z oblężonego domu. Możliwem jest zatem, że w t. zw. „twierdzy Guerina" obecnie już nikogo niema.

Paryż 26 sierpnia. Jak się okazuje, Guerin wywiesił czarną chorągiew dlatego, że w nocy zmarł jeden z jego towarzyszów na suchoty.

Proces Dreyfusa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Rennes 26 sierpnia. **Bertillon** wygłosił formalny wykład dla udowodnienia, że bordoreau zostało napisane przez Dreyfusa. Podobieństwo jego pisma do pisma Esterhazego Bertillon tłómaczył tem, że zdaniem jego Dreyfus przekalkował w niem pismo Esterhazego. W celu udowodnienia tego, Bertillon rozdawał między członków trybunału i adwokatów kostki ze swojemi próbami w tym guście, jak również fotografje bordereau.

Podczas wykładu, mało nawet dla wtajemniczonych zrozumiałego, publiczność się wyniosła ze sali i zabawiała się rozmową na podwórzu gmachu, natomiast wszyscy inni prócz komisarza rządowego Carrière powstali z miejsc i skupili się koło niego.

Po długim wykładzie **Labori** zawołał ironicznie: „Od czasu swego przesłuchania przed trybunałem kasacyjnym Bertillon robił genjalne odkrycie, jeżeli się położy 13 wiersz podręcznika do strzelania na 30 wiersz bordoreau, to się wzajemnie nakrywają".

Po przerwie, którą teraz zarządzono, Bertillon prowadził dalej swój wykład, którego jednak nie skończył. Dowodził on, że oskarżonemu niedość powinno być przeczyć, ale powinien dać argumenta na swoje przeczenia i udowodnić swoją niewinność.

Natomiast Bertillon w zapale począł wołać, że jeżeli potrzeba jeszcze jakich dowodów naoczniejszych, i taką, jak on mówi, była historja bordereau, to on tu na miejscu pokaże, jak się to stało i przekalkuje bordereau. Przewodniczący pozwolił mu na to, a Bertillon zasiadł do stolika. Minęło pięć minut, dziesięć, wreszcie kwadrans, a Bertillon ciągle się mozolił. Nakoniec prezydent **Jouaust** zwrócił jego uwagę, że tu przecież chodzi tylko o jeden wiersz, nie o całe bordereau. Nareszcie Bertillon ukończył swoją próbę i oddał ją **Jouaustowi**. Widać jak się członkowie trybunału pochylają nad pismem jego, jak przewodniczący robi powątpiewające ruchy głową, na co Bertillon wykrzykuje kilkakrotnie: „Ale i winnego nie dowodzi! Ja źle sądziłem!" Z tych oznak wewnętrznych wnioskuję, że się Bertillonowi próba nie powiodła, potem odroczono posiedzenie; dalsze zeznania Bertillona dziś rano.

Rennes 26 sierpnia. Dziś przedewszyskiem Bertillon dokończył swego wyczerpującego wykładu o *bordereau*, starając się dowieść, że pochodzi ono z ręki Dreyfusa.

Publiczność, która zupełnie jego wywodów nie rozumiała, nie interesowała się niemi, lecz przeważnie oddawała się czytaniu gazet. Dreyfus w tym czasie siedział też obojętny, jak gdyby zupełnie się nie interesował tem, co mówił Dertillon.

Gdy Bertillon dla udowodnienia swych wywodów począł rozdawać kartki ze swojemi próbami, Demange wziął jedną z nich i podał Dreyfusowi. Ten dłuższy czas przyglądał się jej, a potem z pogardliwym gestem oddał na powrót obrońcy, nie powiedziawszy do niego ani słowa.

Bertillon nareszcie zakończył swój wykład oświadczeniem, że z głębi swej duszy i sumienia, pod przysięgą musi powiedzieć, iż *bordereau* napisał Dreyfus. (Długotrwałe poruszenie).

Po skończonym wykładzie Bertillona, postawił mu szereg pytań Demange i nastąpiła dłuższa dyskusja między Bertillonem i Laborim.

Z kolei prezyden **Jouaust** zapytuje Dreyfusa, czy ma co do zauważenia.

Dreyfus wyjaśnia, dlaczego podczas rozprawy w r. 1894 zawołał do Bertillona: „Ty nędzniku!" Słowa te wyrwały mu się w wzburzeniu, gdyż Bertillon podczas swoich zeznań zwracał się ciągle do niego (Dreyfusa) i nazywał go winnym. Zresztą, powiada Dreyfus, w całej tej sprawie jest tylko jedno rzeczą pewną, a to, że ja nie jestem autorem *bordereau*.

Na tem posiedzenie zostało przerwane.

Po przerwie przesłuchano eksperta wojskowego **Valeriana**, który tak samo, jak Bertillon, z całą stanowczością twierdzi, że autorem bordereau nie mógł być kto inny, tylko Dreyfus.

Dalszym bardzo ważnym świadkiem był kapitan **Freystädter**; był on członkiem sądu wojennego w r. 1894, który skazał Dreyfusa. Owóż świadek ten, wbrew zeznaniom przewodniczącego sądu owego, pułkownika Maurela, twierdzi, że na poufnej naradzie wręczono członkom sądu 4 tajne dokumenty, między którymi były: depesza Panizzardiego i kartka *Cette canaille D. d.*

Maurel w odpowiedzi na to zeznanie mówi, że bynajmniej nie twierdził, iż członkom sądu nie przedłożono tajnych aktów, lecz zeznawał tylko, że on ich głośno nie czytał; podawano je sobie z rąk do rąk.

Wskutek tych zeznań powstaje żywa wymiana słów między Laborim a Maurelem, w której także bierze udział jenerał Mercier.

Rozprawa trwa dalej.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Rozruchy w Czechach.

Zatec 26 sierpnia. Przybył tu sędzia śledczy dla przeprowadzenia śledztwa z powodu ostatnich zaburzeń. Aresztowano 2 współpracowników dziennika *National Ztg.*, także przewodniczącego niemieckiego stowarzyszenia robotniczego.

Kraslice 26 sierpnia. Komisarz Roth opuścił niespostrzeżenie miasto.

Składka rozpisana na rzecz rodzin po zastrzelonych, przyniosła znaczne sumy.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 26 sierpnia. Według doniesień z Insbruku, były prezydent izby p. dr. Kathrein wygłosił na zebraniu swoich wyborców dłuższą mowę. Ubolewał on z powodu ubezwładnienia, w jakie popadła rada państwa skutkiem obstrukcji i wzywał walczące ze sobą stronnictwa przedewszystkiem Niemców i Czechów do porozumienia się, ku czemu katolickie stronnictwo ludowe pragnie połączyć się z tymi wszystkimi, którzy gotowi są uszanować jego religijne przekonania, a stoją bezwzględnie na gruncie austrjackim. Mowca zaznaczył dalej, że jako Niemiec gotów jest każdej chwili stanąć w obronie praw Niemców i cywilizacji niemieckiej, o ile tego wymagałyby interesa państwowe, ale przenigdy nie pójdzie ręka w rękę z tymi, którzy zwalczają katolicyzm i starają się podburzyć żywioł niemiecki przeciw idei austrjackiej. Mowca jest bezwzględnym zwolennikiem takiego równouprawnienia, które odpowiada kulturnemu narodowemu i politycznemu rozwojowi. Jako najważniejsze zadanie rządu, uważa on utorowanie drogi do porozumienia, a w tej mierze rząd może liczyć w zupełności na poparcie stronnictwa ludowego. Mowca spodziewa się, że przez świadome celu i roztropne postępowanie, niemniej wzajemnemi ustępstwami powiedzie się połączyć ku wspólnej skutecznej działalności te wszystkie umiarkowane żywioły, którym tak bardzo zależy, aby Austrja kwitła i rozwijała się. Co się tyczy § 14, to mowca powiedział, że skoro rada państwa odmawia uprawnionym żądaniom rządu, to obowiązkiem jest tegoż rządu starać się na innej drodze o potrzeby państwa, a te przewiduje właśnie konstytucja. Kto przeciw § 14 protestuje i domaga się zwołania rady państwa, ma także obowiązek starać się o prawdziwą jej działalność i zwalczać obstrukcję. (Mowę powyższą przyjęto hucznymi oklaskami).

Kadet w oblężeniu.

Grac 26 sierpnia. Kadet przechodzący ulicą, potrącił studenta medycyny. Przyszło do kłótni, podczas której kadet ciął studenta szablą. Publiczność ujęła się za studentem i rzuciła się na kadeta, który się schronił do kamienicy i zatarasował bramą, broniąc się przed rozsrożoną publicznością. Oblężenie trwa już przeszło dwie godziny.

Rudnica (Reidnitz) 26 sierpnia. Wczoraj popołudniu o godzinie $4^1/_2$ przybył tutaj arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Natychmiast udał się do głównej kwatery 8 korpusu celem przyjęcia raportu i objęcia komendy nad całym korpusem.

Dziś odbędą się w okolicy Rudnicy ćwiczenia dywizyjne.

Wiedeń 26 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udaje się dziś do Ischlu na dwór cesarski.

Praga 26 sierpnia. Minister handlu br. Dipauli zwiedzał wczoraj rozmaite tutejsze fabryki.

Praga 26 sierpnia. Minister handlu Dipauli po zwiedzeniu fabryki Ringhoffera w Śmichowie, udał się do śmichowskiego akcyjnego browaru, którego zakłady oglądał szczegółowo. Następnie zwiedził wielki zakład masarski Chmela, fabrykę czeskich granatów Sonseka, browar mieszczański w Harach-Winicznych (Weinberge), zakład wywozowy Steinera i Kalmera, fabrykę rękawiczek Malinga, fabrykę bielizny Jossa i Loewensteina i fabrykę elektryczną Krizika. Dziś zwiedzać będzie minister dalej różne zakłady przemysłowe.

Praga 26 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej zawiadomił burmistrz Podlipny, że cesarz w przejeździe na wielkie manewry przybędzie dnia 30 bm. do Pragi i tu krótko się zatrzyma. Będzie to pożądaną dla ludności sposobnością do zamanifestowania wiernopoddańczych uczuć lojalności. Zarządzono co potrzeba celem wspaniałego udekorowania dworca kolejowego oraz miejscowości, przez które przejeżdżać będzie monarcha. Na tutejszym dworcu kolejowym powita cesarza rada miejska z burmistrzem na czele.

Celowiec 26 sierpnia. Prezydent kraju Freudeneck, przerwał swoją podróż inspekcyjną i powrócił do Celowca.

Celowiec 26 sierpnia. Onegdaj powtórzyły się tutaj znowu demonstracje, na żądanie burmistrza przybył oddział wojska, które rozprószyło tłum przyczem 3 osoby zostały zranione, a 22 osób aresztowanych.

Budapeszt 26 sierpnia. Wedle *Budapester Correspondenz* prezes gabinetu Szell wstał już w poniedziałek z łóżka, nie opuszcza jednakże jeszcze swoich apartamentów i prawdopodobnie dopiero po powrocie cesarza z manewrów czeskich uda się do Wiednia celem złożenia raportu o bieżących sprawach.

Berlin 26 sierpnia. Dziś odbędzie się wspólne posiedzenie obu izb sejmu pruskiego, na którem prezes ministrów zamknie z polecenia cesarza sesję sejmową.

Berlin 26 sierpnia. Pod osobistem przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj w nowym zamku w Poczdamie ponowna kilkugodzinna rada koronna. Dzienniki zapewniają, że ani sejm pruski nie zostanie rozwiązany, ani ministerstwo nie ustąpi.

Utrzymuje się pogłoska, że minister spraw wewnętrznych von der Recke ustąpi, a miejsce jego zajmie tajny radca rządowy w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Kiisch.

Budapeszt 26 sierpnia. Na stacji Steinbruch zetknęły się wczoraj o godzinie 11 wieczorem dwa pociągi towarowe, których wagony spiętrzyły się i zatarasowały tor kolejowy.

Dotychczas stwierdzono zranienie jednej osoby.

Królewiec 26 sierpnia. Aresztowany tutaj pod zarzutem szpiegostwa (patrz Kronikę) francuski poddany Müller, został napowrót wypuszczony na wolność.

Celowiec 26 sierpnia. Z niewiadowego na razie powodu poczęły się tu na kilku ulicach gromadzić tłumy robotników, nie dopuszczając się jednakże żadnych ekscesów. Policji i wojsku udało się tłumy z łatwością rozprószyć, przyczem aresztowano 14 osób, przeważnie robotników za upor stawiany władzy.

Wiedeń 26 sierpnia. Prognoza tutejszej stacji meteorologicznej na jutro opiewa dla Galicji zachodniej: „Przeważnie pochmurno, podczas dnia ciepło"; dla Galicji wschodniej i Bukowiny: „Czasami pochmurno. Temperatura się podnosi".

ROZMAITOŚCI.

Nominacl: ks. arcybiskup Kuiłowski i ks. biskup Szeptycki dostali już — jak donosi *Diło* — od ministra wyznań i oświaty, pisemne zawiadomienie, że cesarz odbierze od nich przysięgę natychmiast po powrocie z Ischlu do Wiednia, tj. z końcem bieżącego miesiąca. O dniu audjencji zawiadomi minister księży nominatów telegraficznie.

Konferencja szkolna. Na onegdajszem popołudniowem posiedzeniu kraj. konferencji szkolnej w Krakowie uchwalono rezolucję, aby dyrektorom szkół przypadała nie jak dotąd $^1/_5$, tylko $^1/_3$ część taksy egzaminacyjnej, powzięto również uchwałę, że w razie złego prowadzenia się ucznia, należy go wykluczać nie na miesiąc, ale na cały rok. Dalej wyrażono konieczną potrzebę otwarcia publicznych zakładów dla uczniów moralnie zaniedbanych. Na wniosek dyr. Albrechta konferencja przyjęła do wiadomości sprawozdanie z zamknięcia rachunków krajowego funduszu emerytalnego.

O godz. 5 po poł. radca Zaleski zamknął konferencję, streszczając jej przebieg, podziękował uczestnikom za gorliwy udział w pracach i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza. Członkowie konferencji udali się potem do parku Jordana, gdzie pp. Kozłowski i dyr. Tokarski demonstrowali, jak należy prowadzić zabawy dziewcząt i chłopców.

Rozdawnictwo soli. W obecności delegata Laskowskiego odbyło się wczoraj w Krakowie rozdawnictwo soli bydlęcej dla włościan okręgu krakowskiego, dotkniętych powodzią. Obdzielono około 2.000 chłopów z 30 gmin, każdy dostał po 6 kilogramów soli na sztukę bydła. Obecny poseł Wójcik imieniem włościan podziękował rządowi za tę pomoc w ręce del. Laskowskiego.

Nagła śmierć. Onegdaj wieczorem w Krakowie zmarł nagle w tramwaju, jadąc wraz z rodziną z ul. Karmelickiej ku Rynkowi, Władysław Lachowicz, dyrektor miejskiej szkoły ludowej im. św. Mikołaja, w wieku lat 55.

Grad spadł w piątek w południe w Staniaławowie i okolicy.

Dwa palce u lewej ręki urwały tryby walca w młynie w Grzybowicach małych, parobkowi Janowi Boskrobkowi. Rannego przywieziono natychmiast na stację ratunkową do Lwowa, która po udzieleniu mu pierwszej pomocy odesłała go do szpitala.

„Teatr miłośników sceny." Pod tą nazwą zawiązało się w ubiegłym tygodniu we Lwowie towarzystwo, w którego skład weszło znane kółko amatorów. Celem towarzystwa jest dawanie przedstawień amatorskich, z których 90 prc. czystego dochodu jest przeznaczone na cele dobroczynne i wspieranie instytucyj narodowych, a zwłaszcza gimnazjum cieszyńskiego; 10 prc. przypada na administrację towarzystwa. Statut towarzystwa podano już namiestnictwu do potwierdzenia. Ze względu na sympatyczny cel, towarzystwo może liczyć na względy i poparcie ze strony naszej publiczności.

Górą reporter! Twórca „Pajaców" Leoncavallo był w Manchesterze na przedstawieniu swej opery. Obok niego siedział jakiś młodzieniec i z zapałem oklaskiwał każdą melodję. Leoncavallo zwrócił się do swego sąsiada i rzekł:

— „Pajace" przedstawiają bardzo małą wartość artystyczną, a w dodatku są plagiatem nieznanego dzieła Verdiego.

Nazajutrz, pijąc kawę, przeczytał Leoncavallo w jednym z miejscowych dzienników między wiadomościami brukowemi następującą notatkę: „Sąd Leoncavalla o „Pajacach": Sztuka jest plagiatem bez wartości muzycznej". Młodzieńcem owym był reporter, który Leoncavalla poznał z fotografji.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 26 sierpnia.

(fr.) Kartel żelazny znów tryumfuje. Dziś zaaranżowano w Berlinie na ogromną skalę haussę walorów żelaznych, która w okamgnieniu przeniosła się i na nasz targ. Praskie akcje żelazne podskoczyły w cenie o 15 zł., alpiny o 4 zł., czeskie górnicze o 4 zł., Rima-Murany o 2 zł. itd. Haussa ta ma swe źródło głównie w podwyższeniu cen wyrobów żelaznych w Niemczech; do pewnego stopnia przypisać ją należy także pogłosce, że zarząd włoskich kolei zamówił w fabrykach niemieckich 4000 wagonów i 212 lokomotyw. O praskiem towarzystwie żelaznem opowiadano na giełdzie prawdziwie fantastyczne baśnie. Jedni np. mówili, że nabyło ono bardzo cenny patent, obniżający kolosalnie koszta produkcji, gdyż daje on możność wydobywania surowego żelaza z rudy przez zastosowanie elektryczności, inni opowiadali, że tegoroczna dywidenda będzie o 22 zł. wyższa od zeszłorocznej i wyniesie 60 zł. Gdyby nawet i tak było — co jednak jest nieprawdopodobne — to jednak przy dzisiejszym kursie (1387) praskie akcje nie przynosiłyby nawet 5% dochodu. W innych kategorjach papierów — oprócz żelaznych — panował zastój, a kursa albo obniżyły się, albo pozostały niezmienione. Na wzmiankę zasługuje poprawienie się kursu rent o 15 do 25 ct.

Wiedeń 26 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 385·50, Akcje węg. Zakł. kred. 391·50, Akcje Anglobanku 151·75, Akcje Unionbanku 309·—, Akcje Laenderbanku 240·50, Akcje Bankvereinu 271·—, Akcje Bodencredit 459·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 348·75, Akcje kolei południowej 74·—, Akcje tramwajowe 455·—, Akcje kol. Elbethal 255·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 285·25, Akcje Rima Muranji 334·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1408·—, Akcje fabryki broni 206·—, Akcje tureckie tytoniowe 141·—, Oblig. węg. indem. 94·20, Renta majowa 100·25, Austr. renta koronowa 99·95, Węg. renta koronowa 96·25, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 93·75, 4% listy Banku kraj. 97·50, 4½% listy Banku kraj. 100·20, 4% listy Banku hipot. 96·50, 4½% listy Banku hipot. 100·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·50, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 95·80, 4% Pożyczki m. Lwowa 93·75, Losy tureckie 61·—, Marki 58·90, Ruble 127·25.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie przyjmuje na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4

Były profesor realnych szkół przyjmie uczniów z średnich szkół na stancję. Zabezpieczone: wychowanie w duchu religijnym, pomoc w nauce, wikt zdrowy i umieszczenie wygodne przy ulicy Piekarskiej l. 24, pierwsze piętro 865

Dwupiętrowa kamienica z handlem korzennym lub bez, budowana dla siebie, z powodu nadmiernego przeciążenia do sprzedania. Opata Hofmana 28.

Ogłoszenia w sprawach handlowych i ekonomicznych uskutecznia w dziennikach najtaniej Biuro anonsów „Impreza" Lwów, Mickiewicza 22. 754

Poleca ukwalifikowanych oficjalistów. — Przyjmuje anonse najtaniej Biuro „Impreza", Lwów. 755

Powrócilwszy z Londynu, udzielam lekcji angielskiego języka, warunki przystępne. Ulica Ossolińskich l. 13, 2 drzwi na prawo parter. 756

Poszukuję pożyczkę 150 zł., na 10%, zapewniony zwrot z gwarancją za 9 miesięcy. Oferty tylko od chrześcijan: post restante „Interes dobry" Lwów.

Przyjmę posadę jako bona lub panna, albo zarządczyni domu. Łaskawe zgłoszenia pod M. B. do biura dzienników Plohna, Lwów, Karola Ludwika 9.

Przy zacnej rodzinie znajdą umieszczenie panienki. Łyczaków 4, drzwi 24, II. piętro, wskaże dozorca.

Salon jadalny, Jagiellońska 19, podaje wyborny wikt dziennie lub w abonencie po nader umiarkowanych cenach. Kawa tak wyśmienita jak nigdzie dla abonentów i dochodzących. 866

Uboga wdowa z kilkorgiem dzieci, mając syna dobrze się uczącego, a nie mając go zaco do szkół wyekwipować, zwraca się na tej drodze do serc litościwych o przyjście jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Dziennika"

Urząd pocztowy, Błażowa, poszukuje ekspedytora lub ekspedytorkę telegrafistkę, płaca 20 zł. i utrzymanie, lub 38 zł. bez utrzymania. 864

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco do każdej stacji pocztowej.

Pierwszorzędny WZOROWY PENSYONAT (zakład naukowo-wychowawczy)

dla uczniów szkół średnich, uczęszczających do szkół publicznych i prywatystów. Zgłoszenia przyjmuje **M. Rybotycki** we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 8, II piętro. 760 1-1

100—300 guldenów miesięcznie!

zarobić mogą pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka osoby każdego stanu i **we wszystkich miejscowościach** przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów.

Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII Deutschegasse **8 Budapeszt.**

Najnowsze maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki do bielizny, magle, najlepsze



MASZYNY DO PRANIA

dostarcza odznaczona 28 medalami fabryka maszyn do prania **WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergu.** Urządzenia całych pralni



Najlepsze gatunki Winogron deserowych

w koszykach pocztowych 5-kilowych po 2·20, rozsyła **franco** za pobraniem

A. HOFFMANN

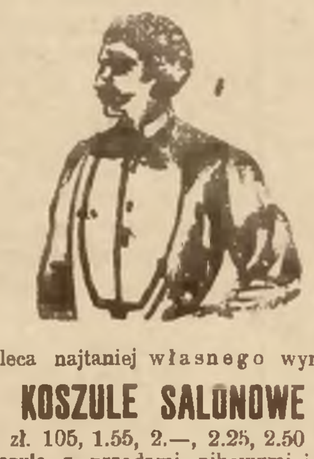
751 **Nyiregyhaza** (Węgry). 1-2

Szybka ekspedycja, troskliwe opakowanie.



HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY JANA RIEDLA

1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie SKARPETKI, POŃCZOCHY dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Dla moich bezkonkurencyjnych jedno lub kilkokolorowych

Kart z widokami

poszukuję wypłacalnego zastępcę

w tutejszem mieście. Uprasza się o referencję; pierwszeństwo mają otwarte handle. Wysoki zarobek.

Stefan Tietze, Aussig.

1—? **TYLKO** 15

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze **WINA** po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

KONKURS.

Kasa chorych Fabryki maszyn i odlewarni żelaza E. Bredta i Sp. w Ottynji, zatrudniającej około 400 robotników 757 1-1

poszukuje lekarza

Doktora medycyny

z praktyką szpitalną przynajmniej dwuletnią i zapłaci za leczenie swoich członków minimalnie 800 zł. rocznie.

Biuro wywiadowcze, Kantor służbowy

J. POLIŃSKIEGO. LWÓW, KAROLA LUDWIKA L. 5.

Pośredniczy w sprzedaży dóbr, kamienic, dzierżaw. Załatwia wszelkie interesy informacyjne. **Poleca** zdolnych i pewnych Rządców, Ekonomów, Pisarzy, Magazynierów, Gorzelników, Leśniczych, Nauczycieli, Bony, Panny służące, Ogrodników, Kucharzy, Furmanów, Lokai z dobremi rekomendacjami

---

COOC'A podróże całych towarzystw

i podróże poszczególne

2 dni w podróży,
7 dni w Paryżu.

Całkowite utrzymanie, wycieczki, wstępy etc. etc.

Na wystawę paryską 1900

zł. **200**

Zadatek **10** zł., reszta wedle upodobania.

Informacje i programy udziela bezpłatnie

Lewi Ludmerer we Lwowie, Kaźmierzowska l. 21.



Stary uznany djetet. kosmet środek (wcieranie) dla wzmocnienia i ukrzepienia żył i muszkułów ludzkiego organizmu

Kwizdy Fluid

Marka wąż. (Płyn dla turystów).

Używany przez turystów, cyklistów i jeźdźców ze skutkiem dla wzmocnienia i restytucji sił po większych podróżach.

Cena $^1/_1$ flaszki 1 złr. w. a. — $^1/_2$ flaszki — 60 ct.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Skład główny: **Apteka okręgowa w Korneuburgu** pod Wiedniem 53 1—?

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE 188 1—38

Fabryka **SASSOWSKA** wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Kroczie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

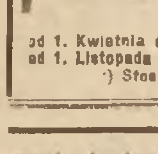
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego.** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.



Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 1401 1—?

z Rotterdamu do Nowego Jorku

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 10.

Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Superfosfaty

kostne i mineralne

wypróbowane najpewniejsze i najtańsze nawozy

z kwasem fosforowym

dla wszelkich gatunkow roli

zawierają 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.

Dla wiosennego użytku

z powodu rychłej wegetacji i pewnego rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne.** — Nasze superfosfaty nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia. Dalej: Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kajnit, Specjalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych. Themenowski patentowany gips superfosfatowy dla nasiewania koniczyny i konserwacji gnoju stajennego. **Wapno dla karmy etc.** dostarczają i wytrzymują wszędzie konkurencję. 621 1—1

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych **A. SCHRAM** w Lundenburgu-Themenowie i Lissek koło Rostoku.

Biuro centralne w Pradze Heinrichsgasse 17.

Zastępca dla Galicji i Bukowiny Sobel i Margulies LWÓW Sobieskiego 28

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 24 1—?

Naftuła Teepfer, ul. Trybunalska 12.
N. Arnold, Rynek.
Jakób Agid, ul. Krakowska 25.
A. Adler, plac Akademicki.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel, ul. Sykstuska.
J. Handwerker, plac Smolki.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
A. Kell, ul. Kopernika.
J. J. Leaobel, ul. Słoneczna.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
M. Makowski, ul. Krasickich.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
M. L. Schütz, Wałowa.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Soball, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Jan Stelmachów, Chorążczyzna 6.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wolisch, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
A. Wang, Zyblikiewicza 42.
A. Ch. Weissberg, ul. Grodecka.
I. Ch. Kreindler, pl. Bernarnyński.
P. Buchholtz, ul. Szeptyckich.
I. Tenenbaum, ul. Jagiellońska.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12. Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Już przeniosła

A. SZAŁKIEWICZ

MAGAZYN MÓD

na plac Marjacki l. 10. 7·3 1—4



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Draschen**, prof. dr. radca dworu baron von **Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—17

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

SKŁAD DRZEWA

PAŃSTWA SKOLE

ul. Gródecka l. 109 — ul. Leona Sapiehy vis-a-vis szkoły im. Konarskiego. — Telefon l. 214.

poleca od dziś 739 1—4

Drzewo opałowe bukowe

zdrowe i suche

po 12 zł. 50 ct.

za 4 metry sześcienne wraz z dostawą do domu. — Rzetelna miara, szybka obsługa.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Dla zaspokojenia najwybredniejszych wymagań P. T. Publiczności, wprowadziliśmy z dniem 1 lipca jako nową markę najprzedniejsze

PIWO eksportowe

wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków słodu i chmielu, które śmiało może konkurować z najlepszemi piwami obcemi. 702 1-1

Butelki półlitrowe piwa eksportowego

po 12 ct. w. a.

zamawiać można u naszego zastępcy

p. S. Wiesera

Lwów, ulica Sykstuka l. 14. Telefon nr. 149.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy dziesięcioklasowy

MARJI ZAGÓRSKIEJ

we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 1, I. piętro

zorganizowany jako **szkoła wydziałowa** żeńska sześcioklasowa, połączona z czteroklasową pospolitą, 744 1—3

posiadający prawo szkoły publicznej.

Do Zakładu przyjmuje się uczenice mieszkające stale w Zakładzie, uczenice przebywające w Zakładzie przez cały dzień, oraz dochodzące na naukę szkolną. Bliższych informacyj udziela właścicielka i dyrektorka Zakładu ustnie lub pisemnie. — **Wpisy rozpoczynają się 30 sierpnia,** regularna nauka szkolna dnia 5 września.

Założony w roku 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą: 11

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety,

Losy na spłaty miesięczne

pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

PURITAS MYDŁO DO UST — Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: — Specyficzne —

Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878. **Dr. C. M. Fabera,** przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Główn. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3.** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. **Dra Fabera** Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.**



Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy

biały, różowy albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez 1204 1—11

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.